Mało turystów w stolicy

Według obliczeń biura turystycznego w Brasilii, zaledwie 10% turystów którzy bawią w Rio czy São Paulo — przyjeżdża do stolicy kraju. Składają się na to takie powody jak długa podróż samolotem, bardzo drogie hotele oraz brak rozrywek. Tych ostatnich szukają głównie turyści francuscy i niemieccy. Zewnętrzna wspaniałość stolicy nie stanowi dostatecznej atrakcji dla cudzoziemców.

Istnieje w Brasilii 9 hoteli posiadających 1.200 apartamentów. Każdy apartament liczy po dwa lub trzy łóżka. A brak jest właśnie mieszkań jednopokojowych, których cena wyniosłaby o połowę mniej. Najwięcej bowiem przyjeżdża za interesami przemysłowców, handlowców, urzędników, którzy szukają pokoju z jednym łóżkiem. Tymczasem ceny apartamentu wynoszą od 110,00 do 140,00 kruzeirów na dzień.

By powyższe braki wyeliminować, ma powstać wkrótce specjalny departament turystyczny, który zorganizuje ruch turystyczny na sposób nowoczesny. Celem przyciągnięcia turystów z zagranicy czy innych stanów kraju, istnieje plan utworzenia ze stolicy centrum wszelkich kongresów, zjazdów, wystaw itp. ponadto zaprowadzić różnego rodzaju rozrywki. Te ostatnie mają przedłużyć pobyt turystów w stolicy.

Okazuje się, że turyści krajowi pozostają w stolicy przeciętnie nie całe dwa i pół dnia, podczas gdy goście zagraniczni — tylko półtora dnia. W roku ubiegłym stolicę Brazylii zwiedziło 357 tys. osób, z tego 142 tys. turystów krajowych. Gdyby hotele były tańsze i nie brakło rozrywek, liczba turystów podwoiłaby się ,a ich pobyt stałby się znacznie dłuższy.

Czekajmy więc na opracowanie i realizację nowego departamentu turystycznego, który obiecuje uczynić z Brasilii wielkie centrum rekreacyjne, pełne najróżnorodniejszych atrakcji.

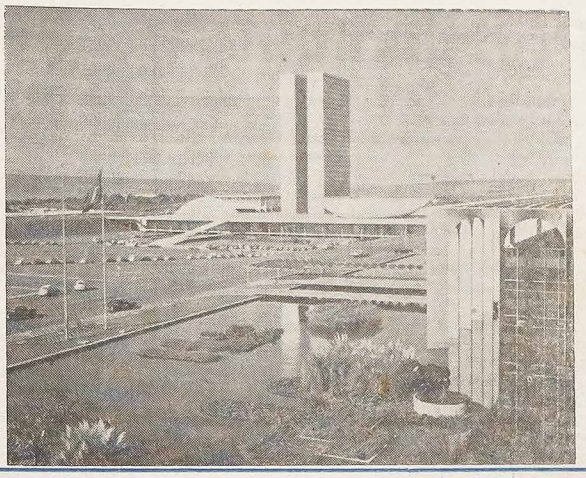

LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POŁUDN. — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
"LUD" ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONES DA AMÉR. LATINA — FUNDADO EM 1920

KURYTYBA — 2 PAŹDZIERNIKA (outubro) - 1973 - Nr 3.342 - (40/73)

Plan Kissingera dla Europy

W stosunkach pomiędzy Ameryką a Zachodnią Europą narosły w ciągu kilku ostatnich lat spore nieporozumienia a nawet niechęci. Wpłynęły na to przede wszystkim wizyty prez. Nixona do Moskwy i Pekinu, a także niekończąca zdawało się wojna w Wietnamie, bardzo niepopularna nie tylko na Wschodzie lecz i na Zachodzie. Po ukończeniu tej wojny i wycofaniu się Amerykanów z Indochin, prezydent Nixon postanowił przejść z ery konfrontacji do ery negocjacji, czyli ułożyć pokojowe stosunki ze Związkiem Sowieckim i Chinami.

Na próby tego zbliżenia wyszły naprzeciw w sensie pozytywnym tak ZSRR jak i Chiny, gdyż obydwie te potęgi miały po temu wiele własnych i różnych powodów. Tu właśnie wystąpiły obawy państw zachodniej Europy. Obawiały się one, że USA, ZSRR i Chiny — dwa pierwsze już supermocarstwa, a trzecie znajdujące się na tej drodze — załatwią sprawy tego świata bez Europejczyków i ponad ich głowami. Europa zachodnia poczuła się jakby obrażona. Nie mogąc zaś dorównać Ameryce pod względem militarnym, poszła z nią na rywalizację gospodarczą, której zaczęła dorównywać.

Tymczasem Kissinger zaskoczył swych aliantów w Europie swym wielkim planem: opracowania nowej Karty Atlantyckiej — zanim prezydent Nixon uda się do swych sojuszników z wizytą. Karta Atlantycka została jak wiadomo podpisana w 1941 r. przez prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla. Nowa zaś Karta ma być opracowana wspólnie przez wszystkich członków Paktu Atlantyckiego i zawierać w sobie te same ideały, aspiracje i zasadnicze interesy. Kissinger dodał jeszcze, że Ameryka nie wycofa jednostronnie swych wojsk z Europy i że traktując z innymi mocarstwami — nie poświęci nigdy interesów swych sojuszników i przyjaciół.

Najważniejszym punktem nowej Karty Atlantyckiej ma być utworzenie trzech bloków mocarstw: USA, Europa zachodnia i Japonia — jako jedno mocarstwo, drugim byłby Związek Sowiecki, a trzecim — Chiny. Na projekt Kissingera odpowiedziała dotąd pozytywnie jedynie Wielka Brytania. Inne państwa debatują jeszcze nad tym planem.

Trudna pozycja Perona

Zwycięstwo Juan Perona w wyborach na prezydenta Argentyny przeszło wszelkie oczekiwania. Peron bowiem uzyskał 61,9% głosów od wyborców czyli absolutną większość. Zwycięstwo to jednak nie może napawać nikogo optymizmem. Dwa bowiem akty terroru miały miejsce zaraz po wyborze nowego dyktatora. Oto terroryści skrajnej lewicy (ERP) zastrzelili w biały dzień generalnego sekretarza CGT (najpotężniejszego syndykatu robotniczego w Argentynie) — José Rucci.

Jak wiadomo, José Rucci był oddanym Peronowi duszą i ciałem, był jego zaufanym przyjacielem. Peron, zdając sobie sprawę z wielkiego prestiżu jakim się cieszy Generalna Konfederacja Pracy, utrzymywał z nią jak najlepsze stosunki. Drugą ofiarą terroru padł członek organizacji młodzieżowej Perona (Juventud Peronista) — Henrique Gramberg, zastrzelony w swym domu przez 4 osobników ze skrajnej lewicy — zajadłych przeciwników CGT.

Syndykat robotniczy o którym tu mowa zapowiedział 24 godzinny strajk generalny, a równocześnie wydał walkę skrajnej lewicy, twierdząc, że zastrzelenie Ricci i Gramberga nie ujdą jej na sucho. Także i Peron oddając pośmiertny hołd zasługom Ricci (przy pogrzebie), oświadczył, że nie pozostaje mu nic innego jak traktować terrorystów z bezwzględną surowością na jaką mu tylko pozwala Konstytucja.

Prócz walki z terroryzmem, Peron będzie musiał walczyć z inflacją, zaprowadzić surową politykę oszczędnościową, a przede wszystkim załagodzić rozłam jaki istnieje we froncie justicjalistycznym. We froncie tym znajduje się kilka partii, które popierają wprawdzie Perona, lecz mają swe własne odmienne programy polityczne i społeczne. Utrzymać ład i pokój w Argentynie i uzdrowić życie ekonomiczne — oto najgłówniejsze zadanie Perona.

Migracja z Nordeste do innych stanów

Liczba mieszkańców stanów północno-wschodnich Brazylii liczy obecnie 28 milionów. Interior tych stanów posiada 58,2% mieszkańców, podczas gdy w miastach żyje 42%. Stan ten jednak ulegnie kompletnej zmianie w 1980 roku gdy liczba mieszkańców dojdzie do 40 milionów, z czego 50% przebywać będzie w miastach. Oznacza to, że 8% osób opuści interior. Jeśli zaś chodzi o długoletność, w 1950 r. średni wiek mieszkańców Nordeste wynosił 40 lat, a w 1970 — 50 lat. Istnieją więc lepsze nadzieje na przyszłość.

Rokrocznie ze stanów Nordeste udaje się do innych około 7,3% ludności, przede wszystkim do Brasilii, São Paulo i Parany — w poszukiwaniu pracy i lepszych zarobków. Według spisu ludności z 1970 r. stan sanpaulistański przyjął 53,7% przybyszów z Alagoas, 47,8% z Pernambuco, 47,7% z Bahia i 44,6% z Sergipe. Innymi słowy — stan São Paulo wchłonął 39% mieszkańców z Nordeste.

Z innych stanów — Rio de Janeiro (Guanabara) przyjęło 22,6% imigrantów z Nordeste, stany centralno-zachodnie (Minas, Goiás, Mato Grosso) wchłonęły 60,5% wychodźców z Maranhão oraz 50,8% z Piauí. Fazendy parańskie natomiast dały zajęcie 11,2% przybyszom z Pernambuco. Stany południowe Brazylii posiadają mało uchodźców z północy, bo zaledwie 0,2%.

Najwięcej ich pochodzi z Ceará ze względu na częste susze i brak pracy. W Guanabara jest ich 20,1%, w São Paulo — 27,8%, a w stanach centralnych — 19%. Ceareńczycy najłatwiej przystosowują się do warunków miejscowych i wykazują dużo inicjatywy. I nie należy się temu dziwić. Ciężkie warunki tamtejsze zahartowały ich charakter i nauczyły ich nadzwyczajnej wytrzymałości i siły woli.

W KALEJDOSKOPIE

◆ **BRASILIA** — Rząd federalny opracował nowy plan, by w ciągu najbliższych trzech lat zasadzić 600 mln. nowych krzewów kawowych o wielkiej wydajności. Na ten cel właściciele wydadzą około 5 bilionów kruzeirów. W ub. roku posadzono 355 mln. krzaków kawy.

◆ **SANTIAGO** — Zmarł ostatnio w Chile Neftali Reyes, znany pod pseudonimem Pablo Neruda, jeden z największych poetów i znawców języka hiszpańskiego. Urodził się w 1904 roku i większość swego życia odbył w służbie dyplomatycznej. Znany też był ze swych lewicowych przekonań.

◆ **PORTO ALEGRE** — Prezydent Médici inaugurował w tych dniach wielką elektrownię wodną w Passo Real, w północno-wschodniej części stanu gauszowskiego. Elektrownia zaopatrzy w energię elektryczną cały szereg municypiów.

◆ **PARYŻ** — W stolicy Francji zmarł prof. Josué de Castro, znakomity lekarz i socjolog brazylijski, licząc 65 lat życia. Wsławił się on w świecie swą książką "Geografia Głodu" i innymi dziełami socjologicznymi.

◆ **HOUSTON** — Jak już pisaliśmy, dnia 25 września powrócili ze swej podróży kosmicznej trzej astronauci amerykańscy zdrowo i cało, przywożąc ze sobą ponad 77 tys. zdjęć z Słońca, 16 tys. z Ziemi oraz 29 km nagranej taśmy magnetofonowej.

◆ **MOSKWA** — Dopiero teraz wyszło na jaw, że w czerwcu br. Breżniew wysłał do Chin propozycję zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy ZSRR a Chinami. Jak dotąd nie nastąpiła żadna odpowiedź z Pekinu. Być może, że Chiny znają treść na paktach podpisanych przez Sowietów.

◆ **RIO** — W cudownym mieście otwarta była wystawa książki, z okazji Tygodnia Biblijnego. Pokazano na niej rzadkie i bardzo cenne wydania Pisma św. w różnych językach od Siareego jak i Nowego Testamentu.

◆ **LOS ANGELES** — Gubernator stanu Kalifornii — Ronald Reagan oświadczył, iż wobec większości woli mieszkańców tego stanu — zaprowadzona zostanie kara śmierci, począwszy od stycznia 1974 roku. Karą śmierci objęte są takie przestępstwa jak np. zabicie policjanta, dozorców więziennych, mord, porwanie, gwałt na młodocianych, sabotaż pociągami, itp.

◆ **BRASILIA** — Deputowany Ulysses Guimarães obrany na konwencji opozycyjnej partii MDB, zapowiedział, że zrzeknie się kandydatury, jeśli nie będzie mógł prowadzić swej kampanii wyborczej za pośrednictwem radia, prasy i telewizji.

◆ **SANTIAGO** — Junta Wojskowa oskarżyła Kubę o wspomaganie skrajnej lewicy w Chile, a rząd Allendego o finansowanie terrorystów w Urugwaju i Argentynie. Większość państw komunistycznych, jak już wiadomo, zerwało stosunki dyplomatyczne z Chile.

◆ **SANTOS** — W największym porcie Brazylii można już kupić mięso wieloryba, które jest smaczniejsze od wołowego a kosztuje o połowę taniej. Połów wielorybów odbywa się od czerwca do grudnia każdego roku na wybrzeżu stanu Paraciba, Bahia i Santa Catarina.

◆ **RIO** — Państwowa kompania telefoniczna (EMBRATEL) wyda w przyszłym roku około 2 biliony kruzeirów, by zainstalować kilkaset tysięcy telefonów, których liczba dojdzie do 1 miliona. Równocześnie sieć telexu zwiększy się od 800 do 2.400 odgałęzień.

◆ **KURYTYBA** — Gubernator Parany Emílio Gomes, uczestnicząc w inauguracji elektrowni wodnej w Passo Fundo (RS) dokonanej przez p. Prezydenta, otrzymał od niego obietnicę, że szef państwa odwiedzi Paranę w listopadzie br. Przy tej okazji inaugurowane będą nowe urządzenia portowe w Paranaguá oraz zapora wodna w Salto Osório.

◆ **WIEDEŃ** — Prezes Międzynarodowego Klubu Podwodnego — Hans Hass (Austriak) zapewnił dziennikarzy, iż w początkach 1974 r. rozpocznie się budowa hotelu podmorskiego na południowym wybrzeżu Hiszpanii. Będzie to pierwszy tego rodzaju hotel na świecie.

◆ **MOSKWA** — Dwóch astronautów sowieckich odbyło dwudniowy lot przestrzenny na pojeździe kosmicznym "Sojusz-12" wokół globu ziemskiego. Jest to pierwszy lot Rosjan po upływie dwóch lat, gdy trzech astronautów sowieckich zginęło w powrotnym locie ku ziemi.

◆ **WATYKAN** — Papież Paweł VI obchodził 26 września 76 rocznicę swych urodzin. Z tej okazji Ojciec św. — szef 659 mln. katolików — otrzymał depesze gratulacyjne z całego niemal świata.

Przewidująca polityka Petrobrás

Narodowa Kompania Naftowa Petrobrás, licząc się z faktem, że brak nafty może zagrozić zachodnim państwom Europy i całej Ameryce Łacińskiej — czyni poszukiwania za złożami ropy naftowej nie tylko w kraju, lecz i za granicą jak np. w Kolumbii, Iraku i Madagaskarze. W poszukiwaniach tych (wierceniach) biorą udział różne prywatne przedsiębiorstwa krajowe i zagraniczne. W tym wypadku Petrobrás jest daleką od polityki nacjonalistycznej.

Dzięki takiej orientacji Petrobrás'u można się spodziewać, że odkryte zostaną nowe złoża nafty, czy gazu płynnego, wzniesione będą nowe szyby naftowe, zmniejszy się import nafty zagranicznej (60% zapotrzebowania brazylijskiego) itp. Godnym jest również podkreślenia to, że Petrobrás utrzymuje jak najlepsze stosunki z państwami arabskimi, największymi producentami nafty w świecie.

Do tych przyjaznych stosunków przyczynia się również roztropna i zręczna polityka zagraniczna Brazylii. Ona nie jest jeszcze ani potencją ekonomiczną, ani państwem rozwiniętym. Znajduje się na drodze do rozwoju, choć przestała być krajem nierozwiniętym. Fakt ten sprzyja bardzo zbliżeniu się Brazylii do Krajów Trzeciego Świata, do którego zaliczają się państwa arabskie, republiki afrykańskie i niektóre kraje Ameryki Łacińskiej.

Takie stanowisko Brazylii oparte na przyjaźni i zrozumieniu sytuacji państw Bliskiego Wschodu czy Czarnego Lądu (Afryki) sprawiło, że Petrobrás ma otwartą drogę do państw arabskich i uzyskać od nich dogodne warunki na import nafty z Zatoki Perskiej, jak również na eksploatację złóż naftowych na ich obszarach. Jak dotąd eksploatacja ta ogranicza się do 2 czy 3 państw arabskich.

Podsłuchane...

"POLONIA BRAZYLIJSKA W DRUGIEJ WOJNIE" — oto tytuł książki p. inż. Zygmunta Wieliczki, która ukaże się wkrótce w druku i liczyć będzie ponad 300 stron. Dzieło powyższe składać się będzie z dwóch części: jedna po polsku, druga po portugalsku, a zawierać będzie nie tylko nazwiska polskich ochotników z Brazylii, oraz dokładny spis poległych z datami, lecz także przedstawi czytelnikom pomoc i ofiary niesione przez Polonię brazylijską na rzecz Polski, począwszy od 1939 roku. Pomoc i ofiary organizowane były przez różne Komitety w Rio, São Paulo, Kurytybie i Porto Alegre. Ze sprawozdań zbiórek Komitetów Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce można przekonać się niezbicie, ile to sum i jak wysokich, nie licząc odzieży czy obuwia i lekarstw poszło z Brazylii do Polski. Ofiary te do dnia dzisiejszego są dowodem, jak ochoczo, jak hojnie wspamagała Polonia brazylijska swych walczących braci w Polsce, przez cały okres II wojny światowej. Od nas należy się głęboka cześć i ogromne uznanie dla wszystkich działaczy na tym polu, jak również dla tych, którzy tak szczodrze i z tak wielkim poświęceniem wspomagali ofiary wojny w Polsce. Cześć im!

"ODYSEJA" KTÓRA ZADZIWIŁA WSZYSTKICH wydarzyła się w jednej z kaplic parafii Prudentópolis. Zanosiło się na poród bardzo ciężki jednej z miejscowych niewiast, a bez interwencji lekarza poród ten mógł się skończyć śmiercią przyszłej matki. Okolica tu bardzo górzysta i żadnego pojazdu mechanicznego tu nie było. Przewózka matki w stanie bliskiego rozwiązania na końskim grzbiecie wydawała się również niemożliwa. Co zrobić w tak ciężkiej chwili? Dobrzy koloniści, by ocalić życie matki i jej dziecka, w liczbie 15-tu wzięli niewiastę na nosze na prędce sklecone i przenieśli ją 15 kilometrów do sąsiedniej kolonii w ciągu 4 godzin, a tutaj miłosierny właściciel jipa zawiózł chorą do szpitala w Prudentópolis odległego o 50 kilometrów. Wielka była radość wszystkich, gdy po udanym zabiegu lekarza dziecko urodziło się zdrowe a życie matki zostało uratowane. Podziwiać należy nadzwyczajną ofiarność kolonistów, których niezrównane poświęcenie przyczyniło się do tak szczęśliwego porodu.

100-LECIE KOLONII ABRANCHES przypadło w ostatnich dniach września, w dwa lata po przybyciu pierwszych polskich kolonistów do Pilarzinho pod Kurytybą, czyli w 1873 roku. Jak czytamy w pamiętniku inż. Saporskiego — w 1873 roku przybyło do portu São Francisco (SC) 64 rodzin polskich z Prus Wschodnich (528 osób). Tu dowiedziawszy się, że sporo rodzin polskich znajduje się już w okolicach Kurytyby — postanowili tam się przenieść. Prośbę ich przyjął prezydent Parany Fryderyk Abranches, bardzo przychylnie (był już wielkim przyjacielem Polaków). Wolne tereny w okolicach Ahú nazwano imieniem ówczesnego szefa Parany. Stąd nowa kolonia złożona z rodzin polskich przybrała nazwę Abranches. W pracach mierniczych wspomagał Polaków inż. Woś Saporski. Jak widać z powyższego, jedynie 15 rodzin polskich osiedliło się we wrześniu w Abranches, z tych 64 rodzin przybyłych do São Francisco. Reszta przybyła do listopada tegoż samego roku. Do dnia dzisiejszego rodziny polskiego pochodzenia stanowią większość mieszkańców Abranches. Wprawdzie nie wszyscy oni czytają po polsku, ale mówić — nauczyli się od rodziców. Tak jest na kolonii Lamenha Grande, Lamenha Pequena itp.

PAN JÓZEF ŚLUSARZ, syn rolnika z Araukarii, jest długoletnim prezesem "COOPERATIVA PONTAGROSSENSE", która liczy ponad 270 członków, plantatorów pszenicy i soji na stepach drugiego wyżu parańskiego. Kooperatywa przedstawia imponującą siłę gospodarki rolnej. Poza silosami i kosztownymi urządzeniami, posiada siedem potężnych własnych suszarek na zboże. Pan prezes jest zdania, że w przyszłych wyborach ludność powinna poprzeć kandydata polskiego pochodzenia, znającego się na administracji i na rolnictwie, jak to okazało się w Municypium Araukaria.

1.000 PŁUGÓW, W RIO CLARO sfabrykował pan Bronisław Głuś, znany społecznik i utalentowany kowal. A ile ich poprawił i zreperował, to już zatracił liczbę. Pan Bronisław Głuś jest wiernym czytelnikiem "Ludu". Walnie przyczynia się do gospodarki maletańskiej, bo w tych okolicach przeważają tereny górzyste nadające się tylko do pługów. Tutejsza gleba znakomicie rodzi "fiżon" i kukurydzę. Wiemy, że do tej pory nie posiadamy maszyn do zbiorów fasoli, a jej uprawa zależy od pługa i pracy rąk.

DR MIECZYSŁAW CELIŃSKI, ceniony społecznik i znakomity dentysta z Ponta Grossy, wraz ze swoją małżonką przeżywa chwile rodzinnego szczęścia. Ich syn dr Mário Celiński, po dziewięciu latach pobytu na studiach w Polsce powrócił z dyplomem ginekologa. Powrócił z rodziną, którą przez czas pobytu zdążył założyć w kraju nadwiślańskim, przywożąc ze sobą żonę z ukończonym fakultetem odontologii i dwoje miłych dzieci: chłopca i dziewczynkę. Winszujemy państwu Celińskim tak pięknego sukcesu i życzymy pomyślności w pracy zawodowej w Paranie.

PAN JULIUSZ LAGO z Ponta Grosy, znany jest i głęboko ceniony tak w pracy społecznej jak i kupieckiej. Prowadzi handel na wielką skalę: hurt i detal. Obsługa jego sięga kolonistów rozsianych po zachodniej Paranie, o dwieście kilometrów odległości od Ponta Grossy. Poza handlem i sprawami społecznymi, pan Juliusz Lago interesuje się sprawami o zagadnieniu politycznym. Z tego też powodu z całego serca z wielką życzliwością przyjął odwiedziny inż. Rizio Wachowicza, objeżdżającego kolonie polskie przed wyborami.

OBOZY PRACY I ŚMIERCI

N. ŁAGIERSKI

W numerze "Ludu" z dnia 11 września br. Nr 3339 (37-73) na stronie 3 - 7 pisze p. Jerzy Halamski artykuł pod tytułem "Jeszcze o obozach śmierci w Niemczech". Naturalnie nie można mu zaprzeczyć prawdy w tym co opisuje. W książce, którą napisał Dr Gładysz, a zatytułował "Piekło na ziemi" — też na pewno będzie dużo smutnej prawdy, którą z pewnością też nikt nie zaprzeczy. Powstaje jednak pytanie, czy jest zadaniem gazety wciąż o tym powtarzać, jeśli są tematy analogiczne, a niestety aktualne. O zalaniu Pompei przez lawę Wezuwiusza i Potop Powszechny też były potworne jak los Sodomy i Gomory, ale jakoś przestano o tym pisać, bo już upłynęło tysiące lat. Straszenie ludzkości, a zwłaszcza Polski, jako najbliższej sąsiadki, niemieckimi obozami śmierci lemieżky w interesie ZSRR. "Jak nie będzieciu Polaczki grzecznie, to przyjdzie Hitler, a raczej jego następca i wtedy wam pokaże. Trzymajcie się Związku Sowieckiego, bo tylko on, potężny przyjaciel, was ochroni".

Naturalnie, o obozach sowieckich się nie pisze, a to jest temat stale aktualny.

Ilu ludzi wytępił Hitler w obozach, w ghettach, w łapankach ulicznych, w Polsce, w Europie, na terytorium okupowanej Rosji — chyba nikt dokładnie nie powie. To są miliony. Trwała ta hekatomba mniej więcej sześć lat.

Datę powstania obozów w Rosji Sowieckiej ustalić też nie potrafią. Odnosi się do początku lat dwudziestych. Z tamtych też czasów pochodzi odnośna literatura w języku rosyjskim: Czerniawinej — "Zbiegowiu z G.P.U.", Sołoniewiczen "Rosja w koncłagrach", "26 więzień i ucieczka z Sołowek" — (nazwiska nie pamiętam), oraz wielu innych, no i Sołżenicyna "Jeden dzień Iwana Dienizowa".

Jeśli ktoś się interesuje sowietologią, to ostatnio przeczytałem Leonida Władimirowa "Rosja bez upiększeń i bez przemilczeń". Świetna książka.

Z polskich licznych autorów, piszących w tej materii, na pierwszym miejscu stawiam Krakowieckiego — "Księga o Kołymie", Józefa Czapskiego — "Na nieludzkiej ziemi" i wiele innych.

Do chwili powstania w ZSRR obozów przymusowej pracy w większości wypadków stosowano karę śmierci. Egzekucje były wykonywane strzałem rewolwerowym w nasadę czaszki, tak jak w Katyniu i dokonywane były w piwnicach Czerezwyczajki. Pierwszy obóz robót przymusowych był założony na wyspach Sołowieckich, gdzie dawniej się mieścił prawosławny klasztor. W krótkim czasie obozy zaczęły powstawać na całym obszarze Rosji i naturalnie w Syberii jak grzyby i dotarły do punktów najdalszych na północnym-wschodzie — na Kołymie i nawet na Kamczatce. Ileż więc ludzi jest pozbawionych wolności w tym socjalistycznym raju?

Cyfra ta bardzo się wahała na przestrzeni lat. Za czasów Stalinowskich dochodziła do 15 milionów i nawet podobno więcej. Po śmierci tego potwora spadła bardzo. Za Chruszczowa było podobno tylko 5 milionów, ale cyfra ta szybko wzrosła i dziś jest już znowu 8 milionów. A więc maximum 15 — minimum 5, to jest średnio 10.000.000. W jakich warunkach klimatycznych, jak są ubrani i jak są karmieni więźniowie — to się można dowiedzieć z podanej wyżej literatury, ale nikt mi nie zaprzeczy, że 10% więźniów rocznie umiera. Z 10 milionów wymiera rocznie jeden milion, a w ciągu 53 lat istnienia ZSRR, wymarło tam w obozach pracy ponad 50 milionów ludzi.

Nie jest to jednak straszne, że tylu ich wymarło — wieczny im pokój! Straszne jest to, że obozy przymusowej pracy w ZSRR istnieją nadal i ludzie tam w potwornych warunkach wymierają. A najstraszniejsze jest to, że świat o tym nie chce słuchać. Woli z bolszewikami handlować, pszeniczkę im sprzedawać itp. Świat nie rozumie, że bolszewizm opartyty jest na terrorze i na propagandzie. W terror sowiecki świat nie wierzy, a w jego propagandę wierzy.

Cóż Hitler wobec Stalina — parszywy kociak wobec tygrysa.

Nie lejcie więc wody na młyn sowiecki!

Śp. Mieczysław Przygodzki

Dnia 19 września 1973 roku po długiej chorobie, zawsze wierny Bogu i Kościołowi, zmarł w Prudentópolis Mieczysław Przygodzki, w 70 roku życia. Zostawił żonę Olgę i córkę Cecylię.

Wdzięczna żona za świadczone wizyty i liczny udział w jego pogrzebie składa serdeczne "Bóg zapłać".

Dokąd siły pozwoliły, śp. Mieczysław był wiernym abonentem i czytelnikiem gazety "Lud".

Św. Jan Kanty

Zaiste chwalebne to i sprawiedliwe, gdy świat cały a głównie Naród Polski wielbi na wszystkie tony tak zasłużonego Mikołaja Kopernika — tego potentata umysłowego, co "wstrzymał słońce a ruszył ziemię" i w ten sposób jak rzadko kto przeprowadził zalecenie Boga i Stwórcy: aby Człowiek rządził wszelkim stworzeniem (IV Modl. Euchar.).

Atoli potencjał polski i wkład pod tym względem jest ogromny — stwierdza sam Rok Kopernikowski, kiedy uwypukla m. in. Pięćsetlecie śmierci św. Jana Kantego, jakby na opatrznościową przestrogę współczesnemu upadkowi godności Człowieka, iż świętość życia i czynna Wiara, jak dotąd były, tak po wieki pozostaną najpewniejszym zarzewiem i trzonem prawego Postępu, a już w pierwszym rzędzie, Polskości.

Dziecko podoświęcimskich Kęt, nasz Święty nie zakopywał talentów od Boga i Rodziców danych, a jeno je uszlachetniał i potęgował, aż się stał wzorowym kapłanem Ołtarza Pańskiego i Wszechnicy Jagielońskiej; cudotwórczym opiekunem i ojcem ubogich i nieszczęśliwych; niezawodnym przyjacielem i powiernikiem prostaczków i możnych tego świata; chlubą i natchnieniem duszpasterzy i luminarzy uniwersyteckich, itd. za dni swego pielgrzymowania ziemskiego, a tam w odwiecznych przybytkach Świętym, którego Kościół w brewiarzu wyróżnia i ogłasza 1767 r. Niebieskim Orędownikiem i Opiekunem Państwa Polskiego, jak przedtem rzesze i stany szkolne obrały Go sobie za niezastąpionego Przewodnika.

To wszystko odczuwa człowiek i przeżywa, kiedy na klęczkach u Jego trumny i zwłok w Akademickiej Kolegiacie św. Anny tuż przy plantach krakowskich przepuszcza przez pryzmat Jego cnót i wzoru film swego tułactwa i posłannictwa. Skoro na horyzoncie widzimy nagromadzone raczej więcej kirowych cieni niż różowych blasków, a pod stopami asfalt podziurawiony, zaprawdę potrzeba nam i każdemu z synów ziemskich na gwałt sposobów i przekonań św. Jana Kantego. (Zmarł licząc 61 lat.).

Doskonale to pojęli np. fundatorzy "Nowych Rosów" (Tomás Coelho), stawiając swe pierwsze kroki i Towarzystwo pod wezwaniem tegoż Świętego, którego kalendarze nie bez uzasadnienia zowią także Patronem Rolników. Zatem nowy bodziec, żeby nabożeństwo i zaufanie do tego znakomitego Syna Polski coraz szersze zapuszczało kręgi i korzenie głębokie.

Zaś szkieletem i kamieniem węgielnym Jego świętości i znaczenia to nadziemski paradoks: "Kto dla Chrystusa i Ewangelii życie swe kładzie, ten je na wieczność przedłuża" (Mk. 8,35). Stąd możemy porównywać bez przesady szyk i gorliwość św. Jana z Kęty w pełnieniu uczynków Miłosierdzia i Pokuty do nastawień i wysiłków św. Wincentego a Paulo; podobnie jak Jego poczucie odpowiedzialności i przyjętego obowiązku do przekonań i zachowania się św. Proboszcza z Ars; a nawet śmiało stosujemy do Niego co Lenin o św. Biedaczynie z Asyżu utrzymywał: "Dziesięciu Jemu podobnych prędzej ludzkość z wszelakich bied uleczy niż góry społecznych manifestów" (cyt. z pamięci).

Nie jest rzeczywiście bez wymowy znamienny fakt, zaznaczają Jego hagiografowie, iż został kanonizowany w przeddzień I rozbioru Polski 1772 r. W tak trudnej i rozpaczliwej chwili Opatrzność Boska użyła św. Jana Kantego jako zbawczy lek na usunięcie jątrzących bolączek oraz na pokrzepienie prawomyślnych serc i dla utrzymania w Kraju ognia Wiary i miłości chrześcijańskiej. Jeden z nich X. K. Maniewski woła dosłownie: "Rozpatrywać się masz miły Narodzie w cnotach Jego i żywocie także za dni naszych, a modlać się przezeń do Boga błagać o miłosierdzie".

Wend. Jan Kanty

PACOTES

PARA:

- U.R.S.S. (Rússia)
- Rumânia — Iugoslávia
- Tchecoslováquia — Polônia — Hungria

Recebedor não paga nada!

TUZEX
IKKA

Despacho sem nenhuma despesa.

CAFÉ PARA:

- Itália — Israel

"AHAT"

Praça João Mendes, 42 - 11.º and., conj. 111 - Tel.: 36-3865

SÃO PAULO

Casa Pavão

Hipolita Dopieralskiego

Rua Mal. Floriano, 511

CURITIBA — PARANÁ

Wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul. — Artykuły ogólne dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordem de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. - Cx. P. 988 - Curitiba - Pr.

LUD

Alameda Cabral, 848
Caixa Postal, 988
Telefone: 22-1057
Curitiba - Paraná - Brasil

ÓRGÃO DE PROPRIEDADE DA CONGREGAÇÃO DA MISSÃO E EDITADO PELA GRÁFICA VICENTINA LTDA.

Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski
Redatores: Pe. José Zając
Pe. Sigismundo Piotrowski
Gerente Administrativo: João Novak

GODZINY PRZYJĘĆ:
Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 12,00 i od 13,30 do 18,00.
W soboty: od 8,00 do 12,00.

UWAGA!
PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1973

Pocztą zwykłą:
W Brazylii ..... Cr$ 50,00
W krajach północno i południ.-amerykańskich ..... 10 dolarów
W Europie, Azji, Afryce i Oceanii ..... 12 dolarów

Pocztą lotniczą:
W Brazylii ..... Cr$ 60,00
W krajach południowo-amerykańskich ..... 16 dolarów
W krajach północno-amerykańskich ..... 20 dolarów
W krajach europejskich, itd. ..... 22 dolary
Cena egzemplarza w Kurytybie ..... Cr$ 0,70

W KURYTYBIE: w kancelarii parafialnej obok Kościoła św. Wincentego a Paulo.

PRZEDSTAWICIELE "LUDU" ZA GRANICĄ:

W U.S.A.: Rev. W. Sojka, 3002 East 38 th Street ERIE Pa. 16501.
W ARGENTYNIE: Pan Stanisław Dziewa w Gobernador Roca 267, OBERA — Misiones.

CZARNI W U.S.A.

(Korespondencja własna)

Turyści zagraniczni przyjeżdżający do Ameryki przywożą ze sobą dziwne czasem zapatrywania na wiele spraw amerykańskich. Bóg jeden wie, na czym się te zapatrywania opierają.

Najdziwniejsze są chyba zapewne opinie w sprawie rasowej, czyli po prostu murzyńskiej. Wierzyć się im nie chce, że tu ludzie czarnej rasy mogą mniej więcej spokojnie chodzić po tych samych ulicach co biali — przecie tyle się nasłuchali i naczytali o straszliwym i brutalnym ucisku i prześladowaniu jakie ci czarni cierpią za każdym kroku ze strony białych. Dopiero po kilku dniach chodzenia po ulicach Nowego Jorku lub Chicago zwolna zmieniają zdanie, wciąż nie dowierzając swoim własnym oczom.

***

Reporterzy telewizyjni i dziennikarze przypominają w tych dniach, że dokładnie 10 lat temu odbyła się w stolicy federalnej czyli w Waszyngtonie największa w historii demonstracja w obronie praw czarnej ludności. Wzięło w niej udział około 50.000 ludzi. Warto przypomnieć, że nie byli to sami murzyni. Obok nich maszerowało sporo białych, przeważnie młodszych.

Reporterzy pisząc o tej rocznicy stwierdzają, że cały ten ruch w obronie praw ludności czarnej uległ za osiemnaście lata gruntownej przemianie. Poznikali przede wszystkim ówcześni liderzy a nawet ich potężne na owe czasy organizacje. Jeden tylko — Martin King — padł ofiarą z ręki mordercy, inni stracili jakoś poparcie, niektórzy wykolelili się osobiście, cały ruch stracił naczelne kierownictwo.

Miejsce jednego kierownictwa zajęli liderzy i organizacje lokalne, to znaczy przeważnie czynne na terenie każdego miasta lub stanu.

Demonstrantom sprzed 10 lat chodziło o prawa cywilne, a więc wyborcze. Prawa te przysługiwały czarnym na mocy konstytucji, ale w życiu codziennym bywało zgoła inaczej. Czarny nie mógł być wybrany na żadne prawie stanowisko i mało który czarny mógł głosować.

Demonstrantom zależało na tak zwanej "integracji", czyli współżyciu z białymi. Chodziło im więc o posłanie swych dzieci do szkół gdzie się uczą dzieci białej rasy. Chodziło o prawo korzystania z autobusów razem z białymi, o miejsce przy stoliku w restauracji razem z białymi.

I to sobie na ogół wywalczył Najwyższy, nakazując prawo. Przyczynił się do tego integrację w szkołach, a na mocy tego sądu wziął tę sprawę w opiekę rząd federalny. Były ostre starcia, prezydent musiał posłać wojsko do Little Rock, nie obyło się bez sprzeciwów ze strony białych gubernatorów gdy murzyni chcieli się zapisać na uniwersytety uważane za zamknięte wyłącznie dla białych. Były nadużycia ze strony policji w różnych miastach. Nadużycia te, uwidaczniane prawie zawsze na ekranach telewizyjnych, wywołały w społeczeństwie oburzenie, prasa i różnego pokroju politycy ujmowali się za pokrzywdzonymi. Kongres przeprowadził kilka ustaw przyznających czarnej ludności opiekę społeczną, miejsce w szkołach i daleko idące równouprawnienie. Burmistrzem czyli szefem miasta Cleveland został czarny, to samo stało się nie tylko możliwe ale prawdziwe w wielu innych miastach, ostatnio w ogromnym Los Angeles.

Martin Luther King pokazał, że jego "wielki sen" o równouprawnieniu oraz dalszej integracji ziści się i to wkrótce! I tak się stało, choć on już tego nie oglądał. A gdyby oglądał, to kto wie, czy by sobie nie powiedział z innymi liderzy: prawa cywilne oraz integracja w szkołach, autobusach i restauracjach to jeszcze mało. Jeżeli ustały demonstracje to przede wszystkim dlatego, że tysiące czarnych przestało wierzyć liderom i straciło wiarę w ich programy — zbyt górnolotne i dalekie.

***

Bo cały problem rasowy to sprawa przede wszystkim ekonomiczna.

Murzynów sprowadzono do Ameryki przede wszystkim do stanów południowych, do pracy na roli, na plantacjach. Byli niewolnikami do roku 1864.

Większość ich pozostała na południu nawet gdy im przyznano wolność osobistą i gdy legalnie czy nielegalnie wprowadzono zasadę, że czarni mają być wolni, ale mają żyć w odosobnieniu, a nie razem z białymi. Była to wolność połowiczna — nie sprzedawano ich już jak bydła, ale pojęcie równości czarnych z białymi istniało tylko na papierze. Czarny, nawet najokrutniej pokrzywdzony nie znalazł sprawiedliwości w sądach, a biada, gdy czarnego ktoś z białych oskarżył o byle przestępstwo. Najczęściej szedł do więzienia lub na krzesło elektryczne, o ile go miejscowa ludność nie zamordowała na miejscu czyli nie "zlinczowała".

Tylko nieliczni Murzyni wybijali się tu i ówdzie, zyskując czasem uznanie za odwagę na wojnie lub za inne wyczyny. Pierwszą w świecie operację serca przeprowadził czarny lekarz amerykański.

***

Tak było — raz lepiej raz gorzej, raz bardzo źle — do II wojny światowej. Jakimś sposobem ta wojna wpłynęła na różne wielkie przemiany w świecie, choć nie była to wojna o takie czy inne reformy społeczne.

Faktem decydującym była mechanizacja plantacji bawełny w stanach południowych. Wolni Murzyni pracowali tam dla wielkich bogaczy, płaceni byle jak i pozbawieni należytej opieki prawa i związków robotniczych. Ale jakoś żyli.

Gdy ich na olbrzymich polach zastąpiły maszyny — setki tysięcy zostały bez zarobku. Społeczeństwo nie przyznało im żadnych zapomóg. Skazani na nędzę rzucili się masowo na miasta, szukając pracy w przemyśle. Zapełnił się czarnymi Nowy Jork i Detroit i Chicago i miasta kalifornijskie. Stało się to prawie nagle. masowo.

Nie było przede wszystkim mieszkań. Rzadko kiedy była praca zarobkowa. Pracę łatwiej znalazły czarne kobiety niż mężczyźni: szły do pracy w kuchniach restauracyjnych, sprzątały mieszkania.

***

(C. d. n.)

RZECZY CIEKAWE I PRAWDZIWE

ZIELONE ŻÓŁWIE ZAGROŻONE

Jednym z nielicznych miejsc, na którym żyją i składają jaja w piasku plaż zielone żółwie morskie, jest maleńka wysepka w Kanale Mozambickim, o nazwie Europa. Miejsc gniazdowania tych gadów jest coraz mniej i grozi im w niedługim czasie całkowita zagłada. Od czasu bowiem zamknięcia Kanału Sueskiego, wzmożony ruch tankowców na Kanale Mozambickim zanieczyszcza jego wody.

NIEZWYKŁA ROCZNICA

W roku 1979 upłynie 1800 lat od czasu, kiedy na murze Zamku Trenczyńskim w Słowacji ukazał się napis rzymski, świadczący o dotarciu rzymskich wojsk w II wieku naszej ery do Laugerita — miejsca, gdzie dziś znajduje się Trencin. Historyczne znaczenie napisu polega na tym, że jest to najbardziej na północ wysunięte dotychczas znane miejsce pobytu Rzymian na obszarze dzisiejszej Europy. Organizatorzy międzynarodowych obchodów tej rocznicy, którzy już teraz czynią przygotowania do niej, zabiegają o zaliczenie jej do kulturalnego kalendarza UNESCO.

OSTATNIE DANE

Amerykański Urząd Statystyczny ogłosił wyniki przeprowadzonej ankiety na temat pochodzenia narodowościowego obywateli USA. 29 i pół miliona przyznaje się do pochodzenia angielskiego, szkockiego i walijskiego, 25,5 mil. — niemieckiego, 16,5 mil. — irlandzkiego, 9,2 mil. — hiszpańskiego, 8,8 mil. — włoskiego, 5,4 mil. — fracnuskiego, 5,1 mil. — polskiego, 2,2 mil. — rosyjskiego.

TELESKOP SŁONECZNY W KITT PEAK, ARIZ.

Nowy teleskop słoneczny powstaje w obserwatorium Kitt Peak, Arizona. Teleskop ten pozwoli uzyskać nowe informacje o polu magnetycznym Słońca i dzięki temu ma ogromne znaczenie dla lotów kosmicznych. Dokładniejsze poznanie pola magnetycznego Słońca pozwoli astronomom uzyskać dane o temperaturze, składzie i strukturze wewnętrznych warstw naszej gwiazdy. Poza tym pozwoli to także na lepszą obserwację wybuchów słonecznych, trwających od 10 minut nawet do 1 godziny. Jak wiadomo ,podczas tych wybuchów występuje wzmożone promieniowanie, niebezpieczne dla astronautów.

Budowa teleskopu, która rozpoczęła się w końcu 1972 roku, ma być ukończona już w tym roku. Informacje uzyskiwane w Kitt Peak przekazywane będą do centrum lotów kosmicznych w Houston.

WODNE ZASOBY ZIEMI

Zasoby wodne ziemi oblicza się na 1.337 mln km sześć. — w litosferze ,hydrosferze i atmosferze. Jest to bardzo dużo, ale 97 proc. tych zasobów znajduje się w morzach i oceanach, w postaci wody słonej, niedostępnej bezpośrednio dla organizmów żyjących na lądach.

Z kolei dwie trzecie wody słodkiej jest uwięzione w lodowcach górskich i lodach polarnych, co jeszcze bardziej ogranicza wielkość zasobów, które mogą być wykorzystywane w gospodarce światowej.

Pod patronatem UNESCO prowadzone są w latach 1965 - 1974 intensywne badania naukowe w programie Międzynarodowej Dekady Hydrologicznej.

ŚWIĘTA GÓRA W CHINACH

Tylko kilku białych ludzi w świecie widziało świętą górę Amne Machin. To najwyższy szczyt w całym łańcuchu gór, który wziął odeń swą nazwę. Masyw ten jest w Chinach, na pograniczu Tybetu, akurat po drugiej stronie kraju niż Everest.

Wielu ekspertów przypuszcza, że Amne Machin jest najwyższą górą na świecie.

W latach 1920 emerytowany generał brytyjski George Pereira odbywał pieszą wycieczkę z Szanghaju poprzez Chiny, Tybet, Indie i Persję do Morza Kaspijskiego. Doszły go słuchy o legendarnej, świętej górze, która jest dachem świata. Więc zmienił swą marszrutę.

Wędrował przeszło rok nim z odległości setek mil dojrzał w oddali szczyt Amne Machin. Pereira był doświadczonym podróżnikiem, znał Alpy, Himalaje, Andy, Kordyliery, ale zatkało mu oddech z wrażenia na widok Amne Machin. Od razu nabrał przekonania, że to szczyt szczytów. Przesądni tubylcy zapewnili go, że wkrótce umrze, bo rozgniewał świętą górę swym bezczelnym spojrzeniem.

Wracając do Europy, aby zorganizować wyprawę na Amne Machin, generał Pereira spotkał sławnego amerykańskiego podróżnika Rocka. Opowiedział mu o swoim odkryciu. A w parę dni później umarł nagle na atak serca.

Amerykańskie Towarzystwo Geograficzne sfinansowało po kilku latach wyprawę rozpoznawczą. Nie wiedziano dokładnie gdzie jest Amne Machin i długo błąkano się na oślep po Tybecie, na wysokości 5.000 metrów. Któregoś dnia chmury uniosły się na chwilę i w oddali dojrzano majestatyczną górę. Jej szczyt był spowity w chmurach, ale i tak Rock był pewien, że to góra wyższa od Everestu.

Ekspedycja wróciła do Stanów. Nim zmontowano wyprawę, wybuchła druga światowka. Do dziś sytuacja polityczna uniemożliwia prawdziwą wyprawę.

Lotnicy amerykańscy, którzy się zapuszczali w głąb Chin, nieraz donosili że natknęli się na niezwykle wysoką górę. Instrumenty samolotowe wskazywały że ta góra miała ponad 9.000 metrów. A więc była o dobre 300 metrów wyższa od Everestu.

Tajemnica świętej Amne Machin trwa nadal, do czasu gdy Chiny otworzą swe granice wspinaczom i uczonym.

("Tydzień Polski")

SYJAM BAZĄ LOTNICZĄ USA

Za zgodą rządu w Bangkoku Washington wybrał Syjam jako gegraficzną bazę tego planowania na okres przejściowy — którego długość zależy od zbyt wielu zjawisk, by można ją było przewidzieć — spełniającą w Indochinach rolę lądowego lotniskowca amerykańskich sił prewencyjnych i odstraszających.

Nie jest to zaskoczeniem, ponieważ Syjam już od lat spełnia ważną funkcję, zwłaszcza w wojnie powietrznej przeciwko Wietnamowi Północnemu. Mimo skoncentrowania floty w Zatoce Tonkińskiej bez szybkiej zgody Bangkoku na nową rozbudowę amerykańskiej siły ogniowej w Syjamie, niemożliwe byłoby w ubiegłym roku całkowite wycofanie amerykańskich wojsk lądowych z Wietnamu południowego w szczytowym momencie wielkanocnej ofensywy Hanoi, niemożliwe też byłoby wznowienie bombardowań Wietnamu Północnego. Lotnictwo amerykańskie dysponuje w Syjamie siedmioma wielkimi bazami: Udorn, Korat, Nam Phong, Takhli, Ubon, Utapao i Nakhon Phanom. Po początkowym wycofywaniu się, które doprowadziło do zmniejszenia liczby amerykańskiego personelu do 32 tysięcy ludzi, latem szybko przywrócono dawny — oczywiście nie określony żadnymi porozumieniami — pułap 45 tys. ludzi. Nigdy nie wliczano tu wojsk lądowych. Chodziło raczej o poważne zwiększenie liczebności lotnictwa ze 160 do 500 samolotów. Doszło do tego, że Ameryka skoncentrowała dziś w Syjamie większą latającą siłą ogniową niż kiedykolwiek przedtem.

DZIESIĘCIOLECIE KOSMICZNE USA

Najszerszym w Stanach Zjednoczonych projektem z punktu widzenia techniczno-gospodarczego, form organizacyjnych oraz całego kompleksu następstw społeczno-politycznych był narodowy program badań kosmicznych. Gdyby działalność naukowo-techniczną państwa oceniać z punktu widzenia tych wysiłków, które wymagały szczególnej uwagi kierownictwa politycznego, poważnych dotacji i określonego poparcia społeczeństwa, to istnieją wszelkie podstawy, by lata sześćdziesiąte w USA uznać za "dziesięciolecie kosmiczne".

Amerykański program badań kosmicznych stanowił kompleks posunięć realizowanych pod kontrolą państwa i mających bezpośrednio na celu przeprowadzenie eksperymentów naukowych w przestrzeni kosmicznej, na powierzchni księżyca i planet, a także szeregu zadań praktycznych (gospodarczych, wojskowych itp) za pomocą automaycznych aparatów i pilotowanych statków kosmicznych.

Według oświadczenia kierownictwa programu badań kosmicznych USA, projekt ten zrodził się w momencie zachwiania wiary w bezpieczeństwo państwa, po pomyślnym wystrzeleniu w końcu 1957 roku pierwszego sowieckiego sputnika.

Pierwsze lata prac nad narodowym programem badań kosmicznych nie umocniły jednak w społeczeństwie amerykańskim poczucia wiary w siebie. Prestiż Stanów Zjednoczonych jako przodującego mocarstwa technologicznego stale się obniżał. Wówczas u progu lat sześćdziesiątych obwieszczono cel dziesięciolecia: lądowanie na księżycu.

JEDNEGO PIJAKA MNIEJ —
JEDNEGO CZŁOWIEKA WIĘCEJ STWARZA...
SARCOTON
ZWALCZA PIJAŃSTWO
Do nabycia w aptekach i drogeriach

EMPRÊSA LAPEANA LTDA.
TRANSPORTES COLETIVOS
AGÊNCIAS: Guaratuba — São Mateus do Sul — Lapa
AGÊNCIA-SEDE: Estação Rodoferroviária, Box 49 e 50 — Fone: 22-0684
ESCRITÓRIO: Avenida Silva Jardim, 465 — Fone: 24-5574
ENCOMENDAS: Av. Silva Jardim, 465 — Fone: 24-5581
MÓWI SIĘ PO POLSKU
OFICINAS: Av. Silva Jardim, 465 — Fones: 22-8004
CURITIBA PARANÁ

JUŻ UKAZAŁ SIĘ
NOWY CENNIK PEKAO
OBOWIĄZUJĄCY OD 1-GO PAŹDZIERNIKA 1973 ROKU
Żądajcie go od autoryzowanych dealerów lub
PEKAO TRADING CORPORATION
225 PARK AVENUE SOUTH NEW YORK, N.Y. 10003 — U.S.A.
Pekao

ŻYCIE RELIGIJNE - ŻYCIE RELIGIJNE - ŻYCIE RELIGIJNE

NA XXVIII-MĄ NIEDZIELĘ ROKU

(14 października)

A gdy wyruszył w drogę, jeden przybiegłszy, upadł na kolana przed nim i pytał go: Nauczycielu dobry! co mam czynić, aby otrzymać żywot wieczny? A Jezus mu rzekł: Czemu mnie zowiesz dobrym? Nikt nie jest dobry, jeno jeden Bóg. Znasz przykazania: "Nie cudzołóż! Nie zabijaj! Nie kradnij! Nie mów świadectwa fałszywego! Nie czyń zdrady! Czcij ojca twego i matkę?" A on odpowiadając, rzekł mu: Nauczycielu! tego wszystkiego strzegłem od młodości mojej. A Jezus wejrzawszy nań, umiłował go i rzekł mu: Jednego ci nie dostaje; idź, sprzedaj cokolwiek masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, i przyjdź, naśladuj mię. A on strapiwszy się tym słowem, odszedł smutny albowiem miał majętności wiele. A Jezus spoglądając wokoło, mówi uczniom swoim: Ci, co pieniądze mają, o jak trudno wejdą do królestwa Bożego! A uczniowie zdumiewali się na słowa jego. Lecz Jezus znowu odpowiadając, mówi im: Dzieci! jak trudno tym, co w pieniądzach ufają, wejść do królestwa Bożego. Łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igielne przejść, aniżeli bogaczowi wejść do królestwa Bożego. A oni tym więcej się dziwili, mówiąc sami do siebie: I któż może być zbawiony? A Jezus spojrzawszy na nich, mówi: U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; albowiem u Boga wszystko jest możliwe. I począł mu Piotr mówić: Oto my opuściliśmy wszystko, a poszliśmy za tobą. A Jezus odpowiadając, rzekł: Zaprawdę mówię wam: Nie ma nikogo, kto by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo role dla mnie i dla ewangelii, żeby nie miał wziąć stokroć tyle, teraz w tym czasie, a w przyszłym wieku żywota wiecznego.

✝

Liturgia dzisiejszej Mszy św. przedstawia nam bardzo ważny problem w naszych czasach: jak się zapatrywać na bogactwo i na ubóstwo. Jako wprowadzenie do lepszego zrozumienia Ewangelii św. pierwsza Lekcja poucza nas, że najważniejszą rzeczą jest mądrość i to mądrość Boża. Niczym są wszystkie bogactwa ziemskie wobec niej. Jest rzeczą znaną, że dziś na świecie jedni mają za dużo, drudzy za mało, albo nic. Dlaczego tak jest? Czy to wina Pana Boga? Ewangelia daje odpowiedź na to zagadnienie. Kiedy Pan Jezus zwrócił uwagę młodzieńcowi bogatemu, że jeszcze jednej rzeczy mu nie dostaje, choć spełniał wszystkie przykazania: "Idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie". Młodzieniec ów nie mógł się na to zdobyć i odszedł smutny. Podobnie czyni wielu ludzi. Nie mają miłosierdzia dla biednych i nie rozumieją, że są tylko włodarzami u Boga. Pan Bóg poucza o obowiązku wspomagania biednych, obiecuje wielkie miłosierdzie miłosiernym. Ale nie wszyscy pamiętają o tym. Nie rozważają słów Mędrca Pańskiego: "Wszystko złoto wobec mądrości porównane jest do odrobiny piasku, a jako błoto będzie poczytane srebro obok niej". Chciwość bogaczy sprowadziła na świat walkę klas. Jak dobrze było w początkach Kościoła, kiedy rozumiano naukę Chrystusa i bogaci oddawali wszystko do wspólnego użytku. Nie było bogatych, ani biednych. I dziś przy dobrej woli można by coś poprawić na świecie. Widzą bogaci, że jak nie ustąpią trochę na rzecz biednych, to grozi im utrata wszystkiego. Jak to niedawno stało się w Chile. W wielu krajach rządy wprowadziły prawa, które wprowadziły sprawiedliwszy podział dóbr ziemskich. Czy to przez reformy rolne, czy to przez obronę robotników i zabezpieczenie ich na starość, czy też rozłożenie podatków państwowych w zależności od zarobków. Kto zarabia bardzo dużo, nawet połowę z tego musi oddać na podatki. Kościół zawsze poucząał o sprawiedliwości społecznej i dawał przykład przez zakładanie instytucji miłosiernych jak szpitale, sierocińce, przytułki dla starców itp. Na cały świat znany jest św. Wincenty a Paulo, jak umiał kruszyć serca bogaczy i organizować pomoc biednym. Nie przywiązujmy się do bogactw. Praktykujmy miłosierdzie, a znajdziemy daleko większy skarb w niebie.

KS. Z. P.

ŻYJMY SOBOREM (15)

DEKRET O POSŁUDZE I ŻYCIU KAPŁANÓW (PRESBITERORUM ORDINIS)

Gdyby wszyscy księża i siostry zakonne przeczytali dekrety o kapłaństwie i życiu zakonnym, gdy zaczął się ruch odnowy posoborowej, nie było by takiej dezercji z szeregów Chrystusowych, jak to miało miejsce w pierwszych latach posoborowych.

Nikt piękniej i bardziej życiowo nie pojął zadania kapłaństwa w dniu dzisiejszym, jak właśnie odnośny dekret. Mają w nim księża zdrowe a życiowe, bo oparte o ewangeliczne wskazania, pouczenia na królewskiej drodze kapłaństwa. Jak pięknie jest ujęte współżycie biskupa z księżmi, jak serdeczne jest podejście do tych, którzy się łamią, czy przechodzą ciężki kryzys w powołaniu. W pracy nad powiększeniem powołań, my kapłani przyczynimy się do tego najlepiej przez świętość życia, a rodziny katolickie — przez wierność swemu powołaniu i modlitwie.

Jednym słowem, dekret ten po Ewangelii powinien być często odczytywany przez nas kapłanów. A tak młodzi kapłani patrzyli by z uszanowaniem na nas steranych pracą i latami. A my — z radością starca Symeona — mówić będziemy: Nie długo puść Panie sługę twego w pokoju, bo nowy narybek kapłański powiększa się i rośnie w prawdziwym duchu Chrystusowym.

KS. W. S.

PAWEŁ VI DO PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW

"Bądźcie wymagający, a będziecie mieli powołania!" Jest to rada, której Paweł VI udzielił generalnym przełożonym zakonów przybyłym na audiencję pod przewodnictwem kard. Ildebrando Antoniutti, prefekta Kongregacji do Spraw Zakonów i Instytutów Świeckich. "Młodzież domaga się ścisłego przestrzegania reguły zakonnej. Wy także dobrze o tym wiecie. Jeśli chcecie powołań, ukażcie wspólnoty żyjące ściśle według reguł zakonnych. Jeśli natomiast wasza interpretacja reguł będzie odmienna, młodzi nie przyjdą do was. Aby wzbudzić zaufanie, potrzebna jest autentyczność, a wasza autentyczność to poświęcenie, wspólne życie, modlitwa, a ponadto ścisłe i oczywiście rozumne posłuszeństwo regułom zakonnym".

ZGON WYDAWCY 52 MLN. KSIĄŻEK

Wydawca 52 milionów broszur i książek, Tomasz Rittner, sekretarz generalny Catholic Truth Society — C.T.S. Towarzystwo Prawdy Katolickiej — przechodzi na emeryturę. Sekretarzem był od 1949 r. Ta księgarnia nakładowa, jedyna w Anglii, ma tytuł "Wydawcy z ramienia Stolicy św.". Otrzymała go w 1964 roku. Od 1966 roku C.T.S. rozsprzedała samego tylko Pisma św. 766 tys. egzemplarzy.

KATOLICY W POŁUDNIOWEJ KOREI

Według Radia Watykańskiego Południowa Korea liczy przeszło 32 miliony mieszkańców. Katolików jest 804 tysięcy, katechumenów 25.106. W ubiegłym roku 31.799 osób dorosłych i 19.599 dzieci przyjęło chrzest. Na 13 diecezji będących w tym kraju, 10 jest kierowanych przez biskupów Koreańczyków. Na 909 księży 571 to Koreańczycy. Braci zakonnych jest 168 i to wszyscy Koreańczycy. Na 2.378 sióstr zakonnych Koreanek jest 2.193. Seminaria wyższe liczą 364, a niższe 570 alumnów.

W ciągu ostatnich dwu lat przybyło 51 księży, 25 braci zakonnych i 235 sióstr zakonnych. Zmniejszyła się liczba alumnów w seminariach wyższych, ale za to wzrosła w seminariach niższych.

Kościół w Kolei Południowej prowadzi 135 przedszkoli z 18.000 dzieci, a 8 szkół podstawowych z 5.377 uczniami, 48 szkół średnich z 61.000 młodzieży i 12 szkół zawodowych z 1.153 wychowankami.

Kościół w Południowej Korei kieruje także 48 szpitalami, 13 przychodniami, 26 sierocińcami, 13 domami starców i 19 leprozariami.

AFRYKAŃSKA AGENCJA INFORMACYJNA

Decyzją biskupów Zairu, Rwandy i Burundi utworzono w Kinszasa, w roku 1956, pierwszą katolicką agencję informacyjną (DIA) dla Afryki. Początkowo informacje publikowane były w języku fracnuskim i holenderskim. Od roku 1964 istnieją także dwa wydania angielskie. Biuletyny codzienne zawierają informacje o życiu religijnym, społecznym i kulturalnym krajów afrykańskich. Agencja ma filie w Rwandzie, Burundi i krajach Europy. DIA przekazuje informacje dla 120 afrykańskich organów prasowych i 20 stacji radiowych i telewizyjnych obsługujących 40 krajów afrykańskich. Od 1965 r. agencja pracuje niezależnie od episkopatu, utrzymując z nim jednak stały kontakt.

"KEY 1973"

Obok "Ludu Jezusa" i "Ruchu Zielonoświątkowców" powstał ostatnio w Stanach Zjednoczonych nowy ruch pod nazwą "Key 1973" (Klucz 1973). Celem tego ruchu, w skład którego wchodzą chrześcijanie należący do rozmaitych Kościołów jest, aby "mieszkańców amerykańskiego kontynetu lepiej i mocniej niż dotąd zapoznać z Dobrą Nowiną J. Chrystusa poprzez głoszenie Ewangelii, świadectwo chrześcijańskie w duchu służby oraz słowo i czyn". Do propagowania swoich idei członkowie Ruchu Key 1973 używają na dużą skalę środków masowego przekazu finansując tę akcję z dobrowolnych składek pieniężnych.

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS

AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO

TEM DE TUDO PARA SEU CARRO

VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS

MATRIZ: R. NILO CAIRO, 52 } Fones: 22-7349
FILIAL: R. CONS. LAURINDO, 961 } 24-5374

WIEŚCI Z POLSKI

MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO POWSTAJE W KRAKOWIE

Kraków — Trwają tutaj prace przygotowawcze do utworzenia Muzeum Stanisława Wyspiańskiego. Mieścić się ono będzie przy placu Mariackim w budynku stojącym na miejscu domu, w którym w latach 1898 - 1901 znajdowała się pracownia Wyspiańskiego. Budynek poddany został remontowi generalnemu w ramach renowacji krakowskiej Starówki. W nowym krakowskim muzeum, pierwszym poświęconym Wyspiańskiemu, znajdą się m. in. eksponaty przejęte od zmarłej w ub. roku córki poety — Heleny Chmurskiej, jak również zakupione od jego wnuczki — Doroty Wyspiańskiej oraz część przedmiotów, którymi dysponuje obecnie Muzeum Narodowe w Krakowie, i ciągle napływające dary. Jednym z nich jest odnaleziona przypadkowa oryginalna metryka ślubu Wyspiańskiego z Teofilą Pytko. W nowym muzeum znajdzie się też m. in. biblioteka autora "Wesela", projekty witraży robione wspólnie z Mehofferem, projekty scenograficzne, jego autografy, rysunki, rzeźby itp.

POMNIK M. KOPERNIKA DLA CHICAGO

Gdynia — W porcie gdyńskim odbyła się uroczystość związana z ufundowaniem dla miasta Chicago pomnika Mikołaja Kopernika. Na statek Polskich Linii Oceanicznych "Zawiercie" załadowano 47 skrzyń z segmentami brązowej rzeźby i granitowego cokołu. Jest to kopia słynnego monumentu dłuta Thorvaldsena, stojącego na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Pomnik, który rzeźbił Bronisław Kontuszy, ustawiony zostanie na centralnym placu Chicago przed budynkiem planetarium. Odsłonięcie pomnika przewidziane jest na wrzesień.

LICEA LINGWISTYCZNE W POLSCE

Warszawa — W nadchodzącym roku szkolnym już w blisko 100 liceach ogólnokształcących w Polsce nauka języków obcych prowadzona będzie według rozszerzonych programów. Najwięcej — 28 liceów — uczyć będzie biegłej znajomości rosyjskiego. W 26 liceach młodzież poznawać będzie znacznie szerzej niż uczniowie w tzw. normalnych liceach — język francuski, a w 25 — język angielski i w 14 — język niemiecki. Ministerstwo Oświaty i Wychowania dąży do tego, aby w każdym województwie było co najmniej po 2 licea z rozszerzonym programem nauczania każdego z tych 4 języków. Liczba liceów lingwistycznych powinna więc niedługo wzrosnąć do ok. 150.

KRZYSZTOF PENDERECKI

Krzysztof Penderecki otrzymał od Chicago Lyris Opera zamówienie na operę, która będzie wystawiona w ramach obchodów 200-lecia istnienia Stanów Zjednoczonych w 1976 roku Temat jeszcze nie został ustalony, ale — jak podaje "International Herald Tribune" — kompozytor prawdopodobnie wybierze jakiś temat z dziejów USA, a libretto będzie napisane w języku angielskim. Zbieranie materiałów i pracę rozpocznie Penderecki w przyszłym roku, kiedy obejmie wykłady kompozycji na Uniwersytecie Yale.

UCZENI Z CAŁEGO ŚWIATA W HOŁDZIE MIKOŁAJOWI KOPERNIKOWI

4 września br. zainaugurowano w Warszawie obrady nadzwyczajnego Konkursu Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Była to najważniejsza impreza naukowa "Roku Kopernikowskiego", wyraz hołdu składanego przez świat nauki naszemu wielkiemu rodakowi — prekursorowi nowoczesnej astronomii, twórcy podwalin pod nasz współczesny pogląd na świat.

Obrady kongresu, przebiegające pod honorowym protektoratem prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza, ostatnio toczyły się w Warszawie, Krakowie i Toruniu.

W Sali Kongresowej warszawskiego PKiN spotkało się ponad tysiąc uczonych, którzy przyjechali do Polski z całego świata. Wielu spośród nich — to luminarze nauki, zasiadający w najwyższych aeropagach naukowych swoich krajów.

1000-LECIE SZKOŁY ZASŁUŻONEJ DLA POLSKOŚCI

Olsztyn — Mało która szkoła w Polsce poszczycić się może stuleciem działalności. Jedną z takich szkół jest Liceum Ogólnokształcące w Lubawie (województwo olsztyńskie). Mimo oficjalnie niemieckiego charakteru, było w czasach niewoli jednym z najbardziej polskich zakładów średnich regionu. Na wrzesień projektowany jest jubileuszowy zjazd wychwanków i absolwentów.

POLSKA OFERTA NA TARGACH "TAKON-73" W POZNANIU — UDZIAŁ ZGŁOSIŁO 1.500 FIRM Z 35 KRAJÓW

Zbliżające się Międzynarodowe Targi Artykułów Konsumpcyjnych "Takon-73" w Poznaniu (23-30.IX.br.) wzbudzają coraz większe zainteresowanie firm zagranicznych. Na targowych terenach zobaczy się wyroby ok. 1.500 zagranicznych wystawców sponad 35 krajów. Ogólna powierzchnia ekspozycji wynosić będzie ponad 70 tysięcy m kw., z czego na polskich wystawców przypadnie 38 tys. m kwadratowych.

Z jaką ofertą wystąpi na targach polski przemysł? Z ostatnich informacji wynika, że polscy producenci artykułów rynkowych uczestniczyć będą w ekspozycji wszystkich, reprezentowanych na targach branż.

Krajowy przemysł zadokumentuje także swoją obecność na targach w specjalnym pawilonie "Polska a RWPG". Zgromadzone na powierzchni 900 m kw. eksponaty i plansze zilustrują pełen asortyment towarów konsumpcyjnych sprowadzanych z krajów RWPG na zaopatrzenie polskiego rynku. Scharakteryzują one także polski eksport tych wyrobów do różnych państw.

PIERWSZY POLSKI KONTENEROWIEC M/S "SCHAUENBURG" ZDAŁ EGZAMIN

M/S "Schauenburg" — pierwszy kontenerowiec budowany w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego dla NRF-owskiego armatora "H. Schudt" z Hamburga — powrócił z próbnego rejsu po Bałtyku.

Jak informują uczestnicy w tym rejsie przedstawiciele budowniczych oraz armatora — próby wypadły bardzo dobrze. Jest to duży sukces szczecińskich konstruktorów i budowniczych, którzy jak przy każdej prototypowej jednostce musieli rozwiązać wiele problemów, z którymi nie spotykali się w swej dotychczasowej praktyce.

Tak np. na m/s "Schauenburg" zastosowano po raz pierwszy specjalne zbiorniki stabilizacyjne, ograniczające w poważnym stopniu przechyły boczne oraz cały szereg innych urządzeń i mechanizmów, które — jak stwierdzono w czasie rejsu — spisały się znakomicie. Nowa jednostka podobnie jak i następnych sześć które zamówili armatorzy z NRF w szczecińskiej stoczni budowana jest pod nadzorem towarzystwa klasyfikacyjnego "Germanische Lord's".

MARIA RODZIEWICZÓWNA

MACIERZ

(POWIEŚĆ)

11)

— Tak dobrze, że i nie wypowiedzieć. Żeby ino pan nie wypędził.

— Póki zechcesz, będziesz. Daj no jeszcze jeść.

I zjadł za trzy dni, a potem spał jak kamień.

Pokotynka zostawiła go śpiącego nazajutrz i ruszyła raz pierwszy od jesieni między ludzi. Jechała saniami, jakby jaka pani, miała rybę na sprzedaż, pieniądze w węzełku, książkę służbową swego pana w zanadrzu, czuła się tak dumną, jak nigdy w życiu.

Zajechała do Mejłacha, dała po gospodarsku torbę z obrokiem klaczy, nakryła ją derką i rozpoczęła handel i targ. Zbiegło się kilka tuzinów Żydziaków i gapiów na takie widowisko, ten i ów zaczepił po dawnemu kobietę i przekonał się, że pięść miała twardą, odmówiła nawet pogardliwie zaproszenia na poczęstunek do Zelmana i propozycjom pannej faktorki Lejbowej, żeby przyjęła służbę u bogatego mieszczanina Szachny, który przed miesiącem owdowiał. Nie, nie chciała ni wódki, ni zabawy, ni perspektywy zamęścia lub panowania u Szachny, chciała jak najprędzej wrócić "do siebie".

We dworze pisarz prowentowy, młody Szymański, począł z nią żarty stroić; zwlekał z wydaniem zboża, ciągnął ją do swej stancji.

— Jak będzie zboże na furze, to wstąpię! — obiecała.

Ale gdy worki były pełne, zacięła klacz i uciekła, i gnała z powrotem, śpiewając i śmiejąc się z uciechy.

— Wróciłaś? — rzekł do niej Szczepański, gdy przyszedł o zmroku i wstąpił wprost do kuchni.

— Zaraz po południu. Byłabym wcześniej, ale we dworze Szymański mitrężył.

— Myślałem, że do jutra nie wrócisz albo i wcale nie. Co to? Lnu dostałaś? Po co?

— Kupiłam za rybę. Prząść będę! — zaśmiała się raz pierwszy. — Na drugą jesień swój będzie. Zagonów dziesięć posieję w ogrodzie. Na okolicę nie stawało lnu i płótna takiego, jak u nas.

— Gdzie to? U was?

— Oj, daleko, u ojców. My, szlachta, w samodziałach tam chodzimy. Umiem i wełnianki tkać korzyste i kilimki. Zobaczy pan.

— Toś ze szlachty? Rodzinę masz?

— Jednam była u ojców. Jużci tam nie wrócę! — Sposępniała i dodała ciszej: Jak tak daleko się zajdziesz, to już nazad nie trafisz. Jużci i nie chcę wracać!

Potrząsnęła głową, jakby odganiała myśli, i poczęła się krzątać u komina, a on się zadumał posępnie.

Miała tedy Pokotynka len i przędła go w nici jak pajęczyny cienkie i długie, i zrazu cicho i nieśmiało nuciła przy robocie tęskne pieśni stare, przechowane od wieków po zaściankach.

Śpiewała w kuchni wieczorem, urywając, ilekroć jej gospodarz poruszył się w swym mieszkaniu.

Ale on sobie tego nie przykrzył, owszem, rad słuchał i do tego doszło, że zachodził do kuchni i kazał jej śpiewać, i siadywał na ławie, paląc papierosy, ukołysany smętną melodią.

Tak przeżyli zimę. Byłoby szczęście, ino jak kiedy przychodziły złe dni na Szczepańskiego. Ilekroć jechał do dworu lub Bielak był w lesie, nastały paroksyzmy choroby.

Poznała to rychło Pokotynka. Ze dworu wracał Szczepański zwykle pijany, po bytności Bielaka jak zwierz dziki się miotał, nie spał, pił wódkę do utraty pamięci. Jednakże nigdy jej nie ukrzywdził ni złego słowa nie rzekł.

Bardzo ją też zdziwiło, gdy pewnego dnia przyjechała do leśniczówki Bielakowa. Szczepański przyjął ją w swej stancji — zabawiła godzinę, mówili bardzo cicho, była bez furmana i pojechała dalej w las na spacer. Powtórzyły się te odwiedziny i Szczepański rzekł pewnego dnia, gdy ją odprowadził, do Pokotynki:

— Wiesz ty, kto to był?

— Nie wiem, panie, czy kto był! — odparła.

— To dobrze. Jak słowo piśniesz, to będzie źle z tobą. Pamiętaj!

Dziwny uśmiech przeleciał po jej twarzy.

— Czego się śmiejesz? — zawołał ostro.

— Śmieję się, że mi pan grozi. Nie może mi pan nic złego zrozić.

— Myślisz? Nie próbuj!

Zapałały się jej oczy i policzki nabiegły krwią. Odwróciła się i wyszła prędko. Gdy mu podała wieczerzę, jeszcze raz rzecz zagaił:

— Słuchaj, ze mną nie żartuj! Nie chcę tobie nic złego zrobić, ale raczej idź stąd precz, jakbyś miała moją złość poznać.

— Alboż pan zły, dola pańska zła! — odparła. — O mnie niech się pan nie boi, nie zdradzi pana Pokotynka ani ja. Jednakie my dwoje!

(c. d. n.)

POLONIA ZAGRANICZNA

USA:

O POLAKACH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Rośnie nie tylko liczba naukowców polskich w Ameryce, ale także liczba naukowców amerykańskich, którzy podejmują polskie tematy. Victor Greene nie ma nic wspólnego z polską grupą etniczną. Kiedy doktoryzował się na Uniwersytecie Pensylwania w Filadelfii, jeden z profesorów, Czech z pochodzenia, zainteresował go rolą Polaków, Litwinów, Słowaków i Ukraińców w walce o prawa górników w pensylwańskich kopalniach antracytu. Trzeba wiedzieć, że przeciętny Amerykanin widzi słowiańskiego emigranta z przełomu wieków jako człowieka bez tradycji społecznej, gotowego przystać na najpodlejsze warunki pracy, niezdolnego do wspólnego działania w obronie swych praw. Tymczasem, gdy inne grupy robotników przegrywały w walce z pracodawcami, górnicy z Europy wschodniej dzięki konsekwentnym akcjom strajkowym i solidarności doprowadzili do stworzenia silnego związku zawodowego. Greene zafascynowany tym tematem zwrócił się do Polskiego Instytutu Naukowego. Uznał, że musi się nauczyć polskiego i tego dokonał. Nie z sentymentu, lecz z rzetelności badacza. We wstępie pracy doktorskiej Greene dziękuje swym naukowym przewodnikom. Wymienia wśród nich Mieczysława Giergelewicza i Ludwika Krzyżanowskiego, którzy "łaskawie objaśniali młodemu studentowi to, co można nazwać "obyczajem Starego Świata".

PERU:

SUKCESY POLSKICH ALPINISTÓW W ANDACH PERUWIAŃSKICH

Grupa alpinistów z Torunia — E. Chrobak, T. Kankajtys, L. Wilczyński i W. Szymański dokonała 1800-metrowego przejścia południowego filaru szczytu Huandoy Zachodniego w Andach Peruwiańskich. Warto zaznaczyć, że drogi o takiej skali trudności w Alpach, czy Kaukazie kończą się na tej wysokości, na jakiej zaczyna się południowy filar Huandoy. Wyczyn alpinistów toruńskich jest najpoważniejszym z dotychczasowych osiągnięć Polaków w Cordilliera Blanca.

Niezależnie od tego osiągnięcia, wyprawa dokonała wejść na 9 szczytów w grupach gór Caullarai i Laviaraj, z czego trzy na szczyty, które nie mają jeszcze żadnych nazw.

WENEZUELA:

POLSKI ARTYSTA-PLASTYK W WENEZUELI

Mieszkańcy Caracas i Maracaibo mieli okazję zapoznać się z grafiką znanego polskiego artysty plastyka — Mieczysława Detynieckiego, który prezentował już wielokrotnie swoje prace zarówno w kraju jak i za granicą. Wystawy w Caracas i Maracaibo cieszyły się ogromnym powodzeniem wśród publiczności. Autor osobiście odpowiadał na pytania zwiedzających i brał udział w licznych dyskusjach. Mieczysław Detyniecki otrzymał ostatnio nagrodę wenezuelskiego ministra kultury i sztuki.

AUSTRALIA:

KURSY ZW. POLSKIEGO W SYDNEJ

W zrozumieniu potrzeb polskiego społeczeństwa na tutejszym terenie Związek Polski w N.P.W. przeprowadził cykl odczytów traktujących o zasadach prawnych, organizacji i funkcjonowaniu stowarzyszeń, związków itp.

Część pierwsza tego cyklu dotyczyła zagadnień finansowych i kasowych, obwiązujących przepisów księgowania, kontroli finansowej itd. Sprawy te są rzeczą najwyższej wagi. W ostatnich latach majątek polskich organizacji znacznie wzrósł i z tychże względów fachowe i odpowiedzialne prowadzenie księgowości oraz zapewnienie ścisłej kontroli było koniecznością.

Część druga miała dużo szerszy zakres: omówiono przede wszystkim podstawy prawne na zasadzie których istnieją i działają stowarzyszenia zarejestrowane pod "Charitable Collections Act 1934". Trzeba zaznaczyć, że większość polskich organizacji przyjęło tę formę rejestracji.

Jedna lub dwie prelekcje poświęcone były sprawom organizacyjnym klubów, oraz licencji alkoholowej. Jak dotychczas na terenie Sydney istnieje tylko jeden Klub Polski. Jest całkiem konkretną możliwością, że wkrótce już będziemy mieli ich więcej.

Szczegółowo także omówiono teoretyczne przygotowanie do uczestnictwa w zebraniach oraz prowadzenie obrad. Na ten tak zasadniczy temat przeznaczono dwie prelekcje. Sprawniejsze prowadzenie obrad i lepsze przygotowanie uczestników przyczyni się do bardziej wydajnej działalności polskich stowarzyszeń.

ARGENTYNA:

POLSKA W FOTOGRAFIACH

Już trzecią z rzędu tablicę wystawia Klub Polski w hallu swego lokalu z aktualnymi zdjęciami z Polski, która stoi do dyspozycji wszystkich zainteresowanych osiągnięciami w Kraju. Składają się na nie następujące fotografie:

1) W 28 rocznicę wybuchu powstania warszawskiego młodzież porządkuje groby powstańców.

2) Przekazanie szkoły im. Gen. Władysława Sikorskiego gminie w Hyżnym koło Rzeszowa, ufundowanej przez Polonię amerykańską w Chicago (harcerze).

3) Wizyta w Polsce amerykańskiego kardynała Jana Króla (polskiego pochodzenia) wśród młodzieży góralskiej.

4) Samotny rejs Krzysztofa Barańskiego na jachcie "Polonez", w którym opłynął obie półkule ziemskie.

5) Zmiana warty honorowej przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

6) Budowa nowego Portu Północnego na naszym wybrzeżu morskim.

7) — Odsłonięcie pomnika powstańców i żołnierzy poznańskich w Słupcy w 33 rocznicę wybuchu wojny światowej.

8) Zbliżenie polsko-szwedzkie — wizyta w Sztokholmie i przyjęcie przez premiera tego kraju delegacji polskiej (na tle wycieczki polskiej liniami S.A.S. do Warszawy).

9) Prototyp najnowszego samochodu polskiego "Fiata 126" przechodzącego do masowej produkcji i motoryzacji w Polsce.

I wiele jeszcze innych zdjęć, które Klub poleca do oglądnięcia zainteresowanym.

DZIAŁ POETYCKI

ŻABY

Żaby — jak wiadomo — lubią siedzieć w bagnie...
Choć która zeń wyskoczy, zaraz wracać pragnie;
Więc, choć są zniewolone czasem do podróży,
Zawsze na nocleg trafią do jakiej kałuży,
A wróciwszy do siebie, powiedzą z prostotą
Że w całym świecie wszędzie jednakowe błoto.

Są ludzie, co tak samo wydają wyroki,
Że kałużą zepsucia cały świat szeroki,
I że wszędzie, gdzie spojrzeć, wysoko czy nisko,
Trzeba zawsze jednakie napotkać bagnisko.
Lecz ja, kiedy usłyszę te skargi rozpaczne,
Zaraz surowych sędziów podejrzewać zacznę,
I myślę sobie w duchu: Ci pewnie z ochotą,
Jak żaby, lubią, wszędzie wyszukiwać błoto.

Adam Asnyk

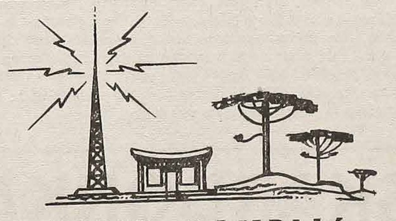

RÁDIO CAMBIJÚ
ZYE — 348 — 1520 KHZ
Boa música, Clube dos Sócios, Têrço em Família,
Música polonêsa aos domingos das 17,00 às 18,00 horas.
Homenagens, Anúncios. — Avisos e Recados para Amigos.
82.800 — ARAUCÁRIA — Fone: 109 — PARANÁ

Zakład Pogrzebowy M. Boskiej Nieustającej Pomocy | Emprêsa Funerária Nossa Senhora do Perpétuo Socorro

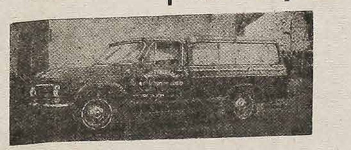

Zakład Pogrzebowy M. Boskiej Nieustającej Pomocy stał się już tradycyjnym zakładem w Kurytybie. Właścicielem jego jest FRANCISZEK KUCHENNY, znany szeroko wśród tutejszej Polonii.

Zakład ten ustalił specjalne ceny dla Kolonii polskiej w całej Paranie, Oprócz usług zawodowych, załatwia sprawy związane z INPS, IPE, IPSA, i Móveis Cimo. Posiada wozy pogrzebowe mogące dotrzeć do wszystkich zakątków całej Brazylii.

EMPRESA FUNERÁRIA NOSSA SENHORA DO PERPÉTUO SOCORRO znajduje się na Praça do Redentor, nr 51 (dawny plac Soto Maior). Telefon: 24-8794 — Kurytyba.

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI

CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

KĄCIK RODZINNY:

Młodzieżowe Komuny

— Jak tylko skończę 18 lat wyprowadzę się od was i będę mieszkała w "komunie", mam dosyć rodzinnego życia, ciągłej kontroli, tego dokąd idziesz? a skąd wracasz, dlaczego tak późno?"

W tej chwili dziewczątko ma dopiero 15 lat i jest przekonane że wie lepiej wszystko od starszych. Matka zamartwia się pogróżką, którą bierze na serio, czemu trudno się dziwić. Może przyjść dziewczynie do głowy wyprowadzić się z domu. Dziś kilkunastolatki amerykańskie, z plecakiem wielkości planina i książeczką czekową, należącą do świata którym wzgardziły, w lekkim obuwiu przemierzają świat jak długi i szeroki. Gdzie ich nie ma! Są w Persji, Turcji, Indiach, Tunisie, Maroku — owej Mecce haszyszu plączą się też po całej Europie. Gdziekolwiek postanie ich noga, wyrastają komuny, do których dołącza się liczna młodzież miejscowa. Mamy więc już takie wspólne gospodarstwa młodzieżowe w Anglii, Francji, Włoszech, Niemczech Zachodnich.

Wypadek wspomnianej dziewczyny nie jest odosobniony. Cały zachodni świat przeżywa rewolucję młodzieży, płacąc tym za swój dobrobyt, wolność osobistą jednostki, skrócone godziny pracy, nadmiar rozrywek.

"Kudłacze robią burdy" — można wzruszyć ramionami i dożywać cnotliwie swego rzekomo zawsze przyzwoitego żywota. Nie pamiętą się grzeszków własnych, zresztą jeżeli się było wychowanym w atmosferze dulszczyzny, gdzie wszystko co nie wypłynęło na forum publiczne, robione cichaczeme na uboczu, było w porządku, z rozbraniającą naiwnością można żywić przekonanie, że tamten świat był lepszy. Wiele złego już powiedziano o teraźniejsze młodzieży, nikt jakoś nie chce zauważyć jej dodatnich cech. Jeżeli się mówi o rozwiązłości seksualnej młodych trzeba równocześnie podkreślić szczerość z jaką do tych spraw obecna młodzież podchodzi. Czy naprawdę, z ręką na sercu, możemy upierać się przy moralności jaką nam pokazała Zapolska w "Pannie Maliczewskiej"? Dzisiejsze dziewczęta, wydaje mi się, są wobec swoich partnerów bardziej ludzkie, niż ich mamy i babki za wszelką cenę "łapiące" bogatych mężów.

Znane są w historii epidemiczne dziwactwa, powstające w konsekwencji kulturalnego i społecznego nieprzystosowania jednostki do epoki. Różnego rodzaju umysłowe choroby ogarniały nieraz całe grupy ludzkości. Zwykle powstawało to po okresach konfliktu na tle religijnym, zagrożenia wojną i zarazą. W średniowieczu było wiele epizodów masowych zaburzeń np. epidemia psychozy czy histerii, ok. 1374 r., powszechnie zwana "manią tańca". Naoczny świadek, belgijski zakonnik, Piotr herentalski, tak to opisuje: "W owych czasach dziwna sekta, składająca się z półnagich kobiet i mężczyzn z różnych stron Niemiec, szła ku granicy Francji tańcząc do upadłego i wznosząc dzikie okrzyki z równoczesnym podskakiwaniem w powietrze".

W 1428 r. znów wybuchła epidemia masowego tańca na dzień św. Wita, potem w 1518 podobna epidemia w Salzburgu.

Obecnie mamy epidemię zbiorowego, konwulsyjnego tańca, epidemię przegłośnej muzyki i epidemię komun.

Na złość mamie dawniej nie wkładało się czapki i odmrażało sobie uszy. Teraz zapuszcza się długie włosy i wszy i odchodzi z klinicznie czystych zamożnych domów do brudu w "komunie".

Co grozi dziewczynie czy chłopcu w takiej komunie? Przede wszystkim nie ma się co łudzić, że stosuje się w nich tzw. równouprawnienie seksualne. Trzeba przyznać, że zajście dziewczyny w ciążę automatycznie wywołuje oświadczyny przyszłego ojca. Jest to niepisane prawo komuny. Czy tego rodzaju małżeństwo "z obowiązku" jest udane, to inna sprawa. Drugim nieodłącznym aspektem życia w komunie jest używanie narkotyków. Były wypadki, że młodzi rodzice chcąc mieć od niemowląt spokój, dawali im na noc (podobnie jak chłopi wywar z maku) proszki nasenne (barbituraty) rozpuszczone w mleku.

Mówiąc ogólnie, komuny są niejako domem rodzinnym, bez rodzicielskich wpływów i kontroli, gdzie otwarcie można używać narkotyków bez obawy doniesienia o tym policji i z minimalnym prawdopodobieństwem aby ktoś, zmieniwszy nagle tryb życia, wydał wszystkich. Młodzież w komunach demonstruje swój bunt przeciw temu co określa jako "zakłamane wartości moralne", przeciw wojnie, nędzy obok nadprodukcji i przesytu materialnego, rasizmowi, powolnemu wyniszczaniu przyrody przez dymy spalinowe. Ze statystyk socjologów wynika, że trwałości poszczególnych komun nie można obliczać na dłużej niż 3 - 6 miesięcy. Po tym okresie zapał wyczerpuje się, zmęczeni sobą członkowie rozchodzą się, zakładając nowe komuny w nadziei, że tym razem będzie jak w raju. Niestety młodzi, czy starzy, wszyscy jesteśmy tylko ludźmi pełnymi wad, trudno nam jest zrozumieć samych siebie i trudno nam być wyrozumiałym dla drugich.

Młodzież żyjąca w komunach ma dobre zaplecze rodzinne, większość odbywa studia uniwersyteckie, ubiera się kolorowo, długie bardzo włosy noszą tak dziewczęta jak i chłopcy, szklane paciorki, kolczyki, spodnie wystrzępione u dołu we frędzelki, suknie powlewne zamiatające ulice. Po tym konformistycznie przyjętym "uniformie" poznasz "zbuntowanych". Jak na mój gust za mało w tym indywidualizmu, a prawdziwie wielka osobowość nie potrzebuje teatralnych strojów.

Chłopcy i dziewczęta rzucający rodzicom w twarz: "Nazi", "Sieg Heil" w NRF, "Hands of Vietnam" w USA, nazywająca policję w Anglii "Pigs", tylko dzięki wysokiej stopie życiowej na Zachodzie może sobie pozwolić na "rewolucję studencką".

Za Żelazną Kurtyną tego rodzaju manifestacji nie ma, płaci się za nie utratą stypendium, więzieniem, obozem pracy przymusowej.

Irena Hradyska

Paczki PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej otrzyma Rodzina i przyjaciele w Polsce

POMOC

przez PACZKI PEKAO tak zw. "DO WYBORU" oraz PACZKI SPECYFIKOWANE wg katalogu.

"BONY TOWAROWE" można również korzystnie i legalnie odstąpić innej osobie.

PEKAO posiada PACZKI: żywnościowe, paczki standartowe, paczki ze świeżymi owocami, słodyczami, napoje alkoholowe. Upominki dla Pań, Panów i Dzieci. Maszyny do szycia, maszyny dziewiarskie. Różnego rodzaju tkaniny. Konfekcję i galanterię. Lodówki, pralki. Kuchnie gazowe. Telewizory, radioodbiorniki, magnetofony, akordeony. Różne artykuły przemysłowe. Sprzęt kuchenny, sprzęt sportowy, sprzęt motorowy tj. samochody, motocykle, rowery, opony. Materiały budowlane jak np. cement, wapno, cegła, dachówka ceramiczna, bloki z betonu lekkiego, płyty azbestowe - cementowe, papa asfaltowa specjalna. Wyroby hutnicze jak np. blacha, drut ocynkowany, siatka ogrodzeniowa ocynkowana, rury. Węgiel, koks, meble i wiele innych rzeczy.

Tylko Paczki PEKAO wolne od cła

Wielki asortyment lekarstw Amerykańskich

Gotowe do odbioru apartamenty w całej Polsce. Urządzenia sanitarne, Maszyny Rolnicze j. np. ciągniki, kosiarki, młocarki, sieczkarnie, piły do cięcia drzewa elektryczne.

ULEPSZONE SAMOCHODY

FIAT 125p/1300 Model 73	$ 1.810,00
FIAT 125p/1500 Model 73	$ 1.920,00
VOLKSWAGEN 1300	$ 2.420,00

Po informacje i Katalogi należy zgłosić się do:

PRZEDSTAWICIELKI Upoważnionej przez PEKAO, New York

p. Heleny BERGMAN,

Caixa Postal Nr 5127 — Telefon: 220-39-65
01000 SÃO PAULO

AUTO MECÂNICA LONDRINA

DE

GETULIO THADEO OSTROWSKI

Mecânica de automóveis em geral.
Pintura — Lataria e Torno.

Rua João Negrão, 1.820 — Fone: 23-4844

Curitiba — Paraná

Fala-se em polonês

Kuchnia Polska

PRZEPIS NA CHRUŚCIKI

4 żółtka
1 łyżkę rumu
1 łyżkę octu
2 łyżki cukru
1/8 łyżeczki soli
mąka.

Ubij cukier, sól, żółtka, rum i ocet, dodaj dostateczną ilość mąki i urób takie ciasto, jakie potrzebne jest na makaron. Rozwałkuj na bardzo cienko, potnij na paski około 2 x 2 cale, zrób cięcie w środku każdego paska długości 2 cale, przewiń jeden koniec przez otwór i usmaż na kolor lekko brunatny. Wyjęte chruściki z tłuszczu układaj na półmisku i posypuj miałkim cukrem.

Uśmiechnij się...

— Jaka jest w Polsce różnica między księdzem i milicjantem?

Ksiądz mówi: "Pan z Wami!"

Milicjant mówi: "Pan z nami!"

* * *

Lekarz do męża pacjentki:

— Nerwica pańskiej żony to nic groźnego. Może z nią dożyć stu lat.

— A ja?

* * *

Podczas badania lekarskiego w wiedeńskiej szkole, gdy lekarz przesłuchiwał serce 14-letniej uczennicy, ta zapytała go:

— Czy moje serce jest bardzo "złamane?".

SKARBONKA

"Chez Marie" — tak nazywa się malusieńka restauracyjka w Liège. Malutka: lada, trzy stoliczki, kilka krzesełek, ławeczka. Pozornie nic specjalnego. A jednak jest to dość specjalny lokal, w którym nie radzę nikomu źle mówić o innych. Stali goście "U Marii" to nauczyciele, gminni funkcjonariusze, czasem sam pan burmistrz miasta Liége, który bardzo lubi tak dobrą kuchnię jak i miły nastrój tej restauracyjki. W porze obiadowej "U Marii" panuje nieustanny ruch: studenci, sąsiedzi, kupcy, robotnicy, urzędnicy kupują przy kontuarze paczuszki "fritek", zimne jajka czy kotlety — wszystko pokryte grubą warstwą majonezu. A Maria, mimo swoich 100 kg, zmęczenia i obolałych nóg z uśmiechem obsługuje swych klientów.

Ale — jak powiedziałam — nie jest to zwykła restauracja. Właściciele, Maria i jej mąż Ludwik, z sympatii do ludzi w ogóle, a do swych klientów w szczególności, wprowadzili przepis: "Nie wolno mówić źle o innych".

Na środku bufetu, w lokalu Marii, stoi wspaniała skarbonka. Jest to skarbonka dla plotkarzy. Jeśli znajdzie się ktoś kto odważy się powiedzieć złe słowo o innych, musi zapłacić natychmiast karę: włożyć franka do skarbonki. I nie można się od tego uchylić, bo Maria "czuwa" a wszysto słyszy. Zdarza się także, że ona sama, złapawszy się na powiedzeniu czegoś niepochlebnego o bliźnim, biegnie sama szybko do skarbonki i wrzuca monetę.

Ale cóż na to poradzić, "U Marii", jak zresztą wszędzie, ludzie nie znają lepszej rozrywki jak przekazywanie sobie nowinek o innych. Toteż i skarbonka Marii wypełnia się szybko. Pieniądze "złych języków" służą na ogólną popijawę; przy okazji nagradzani są ci, którzy nigdy nie utopili franka w skarbonce.

Pewnego dnia, nieznany klient wstał i wrzucił do skarbonki 5 franków. Maria zaprotestowała, na co nieznajomy odpowiedział: "Istotnie nic nie powiedziałem, ale gdyby pani mogła czytać w moich myślach zażądałaby pani, abym wypełnił całą skarbonkę".

I ja kupiłam skarbonkę, śliczną sówkę i wytłumaczyłam przyjaciółkom zasady pani Marii z Liège. Straciłam przyjaciółki — a skarbonkę wypełniam sama (za złe myśli).

("Dziennik Polski")

- Atomizador "Tobatta"
- Adubos Completos
- Adubo Líquido "ENVY"
- Sulfato de Amônio
- Nitrocálcio "Petrobrás"
- Termofosfato "Yoorin"
- Farinha de Ossos
- Inseticidas

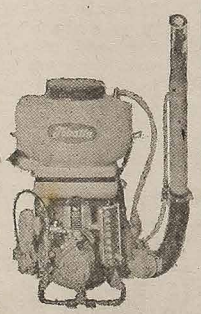

Adubos Boutin Ltda.

Av. 7 de Setembro, 2.067 — Fone: 24-1296 — cx. p. 1130

CURITIBA — PARANÁ

OD REDAKCJI: Prosimy naszych Szan. Czytelników o dalszą współpracę w formie nadsyłania drobnych wiadomości czy informacji, by dział Podsłuchane, czy też korespondencje z terenów polonijnych były zawsze obfite i ciekawe.

INDICADOR PROFISSIONAL

Lekarze:

DR. AUGUSTO KISZKA
Clínica Médico Cirúrgica

Médico do Hospital B. Jesus
Médico da Pref. Municipal.

ATENDE:
Hospital: das 8 às 12 horas.
Consultório: R. D. Pedro II, 829 — das 15 às 18 horas.

PONTA GROSSA - PARANÁ

DR. LUDOVICO RYDYGIER
MÉDICO
Estágio Hospitalar de 4 anos nos Estados Unidos. — Cursos de Especialização na New York Polyclinic Medical and Hospital —
Consultório: Rua Barão do Rio Branco, 63 — Fone: 23-8494 — 14.º andar — Conjunto, 1411 — Edifício Barão do Rio Branco.
Residência: Rua do Herval, 182 — Fone: 22-5473

CURITIBA — PARANÁ

Dentyści:

DR WINCENTY FLENIK

Godziny przyjęć: od 8 do 11 i od 2 do 6. *Rua Voluntários da Pátria, 620 — CURITIBA.*

DR. SILVESTRE GORSKI
CIRURGIÃO DENTISTA
Atende no seguinte horário: segundas, quartas e sextas feiras, das 8,00 às 11,00 e das 15,00 às 19,00 horas.
Às quintas feiras: das 14,00 às 17,00 horas.
Al. Júlia da Costa, 1.190 — Fone: 23-4954 — CURITIBA.

Szpitale:

Prevenção do Câncer Ginecológico

Exames com hora marcada
Fone: 22-2222

CASA DE SAÚDE DR MOYSÉS PACIORNIK

Rua Lourenço Pinto, 83
CURITIBA — PARANÁ

Adwokaci:

TRADUTOR PÚBLICO JURAMENTADO
JOÃO KRAWCZYK
Rua Pe. Agostinho, 1893
Caixa Postal, 2048
Curitiba - Paraná

DR LUCJAN KASPSZAK
Pça. Osório, 45 - 1.º and. 105
Telefon: 23-8944 - Curitiba

Załatwia inwentarze, ściąga wszelkie płatności, przeprowadza usuwanie lokatorów, broni sądownie w jakichkolwiek sprawach kryminalnych.
Mówi się po polsku.

DR LEOPOLDO ANTÔNIO SOKOLOWSKI

Sprawy cywilne, kryminalne, inwentarze itd.

Prç. Pres. Getúlio Vargas, 68
Tel.: 488 - S. José dos Pinhais
PARANÁ

DR EDWARD ŻELAK

Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. Przeprowadza inwentarze.

Rua Emiliano Perneta, n.º 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias), Edif. Quinto
Fone: 22-0278 — CURITIBA

PAULO FILIPAK
ADVOGADO

Causas cíveis e comerciais, Inventários da Capital e do Interior. Horário: 9,30 às 11,00 e das 16,00 às 18,00 hs

FELIKS GOLAS
CONTADOR
Registro de firmas na Junta Comercial, contratos, distratos; declarações do imposto de renda. Serviços de contabilidade em geral.

Rua Cândido Lopes, 205 — 2.º andar — CURITIBA — PR.

Czy mogę odwiedzić Brazylię, swoją drugą ojczyznę?

(LIST P. WÓJCIKA Z POLSKI DO P. TADEUSZA KRÓLA W KURYTYBIE — Przypisek Redakcji)

Drogi Przyjacielu!

Pan i wielu starych znanych w Paranie, moje dzieci brazylijskie, wnuki i cała rodzina, niemal w każdym liście pytają — dlaczego do tej pory nie zdobyłem się nawet na krótkie odwiedziny? Może już ostatnie w życiu, gdyż mam 72 lata, z których 38 spędziłem tam z Wami. Czy może o Was zapomniałem? Ani na chwilę. A może z braku czasu? Też podobnego. Od siedmiu lat jestem w Polsce na emeryturze dla tzw. zasłużonych pracy społecznej. Poza pracownikami i bezpłatnymi pracami społecznymi (z nagrodą!) oraz odrobiną publicystyki, nic ważnego nie zajmuje mi czasu. Wprost przeciwnie: zarówno funkcja sekretarza gen. Towarzystwa Polsko - Brazylijskiego, jak tłumaczenie książek i artykułów do czasopismach krajowych na tematy niemal wyłącznie brazylijskie, jako najlepiej znane, domagają się odświeżenia bezpośrednich kontaktów z tamtejszymi instytucjami kulturalnymi.

Nie będę się tu rozpisywał jak ludzkiej potrzebie serca jak tęsknota za najbliższą rodziną, za starymi przyjaciółmi, za krajobrazem okolicy: okolicami, przyrodą, ludźmi i dawnym stylem życia, który tam tak samo uległ zmianom!

Na odległość przeżywałem z Wami stulecie emigracji — i każde, zarówno Wasze zwycięzca, jak i tego pięknego kraju odczuwam głęboko, bo już taką mam, wrażliwą naturę...

Jednakowoż warunki, w których wypadło mi tutaj dożywać starości w ojczyźnie, nie sprzyjają od dawna pragnieniu odwiedzenia tej drugiej ojczyzny. Uposażenie emerytalne wystarcza zaledwie na zaspokojenie skromnych potrzeb starości. Wyobraźcie sobie kogoś w tamtejszej stolicy, otrzymującego miesięcznie $ 250 CN. Mimo w ciągu 10-ciu lat odkładałem swoje uboczne dochody z honorariów za książki i artykuły lub płatne odczyty na tematy brazylijskie, wciąż nadzieję, że pewnego dnia zdołam opłacić paszport (kosztuje tyle co 3-miesięczna moja emerytura!) i bilet lotniczy w obydwie strony. Dopiero niedawno taki wyjazd na polskim towarzystwu wolno opłacić w polskiej walucie.

No i, gdy już uzbierałem potrzebne złotówki okazało się, że z powodu braku opieki lekarskiej na frachtowcach, osobom po 70-ce (i dzieciom do trzech lat) taka kilkutygodniowa podróż nie jest wskazana. Pozostaje tylko komunikacja lotnicza, oczywiście, grubo kosztowniejsza. Polskie odrzutowce nie latają do Ameryki Południowej na obcych zaś bilet musi być opłacony w dolarach.

Mogą to uczynić tylko cudzoziemcy z krajów kapitalistycznych, lub miejscowi delegaci urzędowi, wysyłani do tych krajów na koszt państwa. Stowarzyszenia społeczne ani osoby prywatne nie korzystają z tego przywileju. Te mogą wyjeżdżać poza obręb krajów socjalistycznych na specjalne zaproszenie, w którym obywatel czy też instytucja w kraju kapitalistycznym zobowiązuje się do utrzymania gościa socjalistycznego i opłaci mu koszty przelotu w obydwie strony, jak również wszelkie inne jego wydatki.

Wprawdzie wydano w Polsce niedawno nowe rozporządzenia, że można wykupić w banku sto dolarów na wydatki w kraju kapitalistycznym ale 1) nie obejmuje ono osób zaproszonych (a więc i tak nie mogących wyjechać!) — 2) przydziały dolarowe są tak ograniczone, że już w pierwszym kwartale danego roku ich limit został wyczerpany...

Ostatnio do tych utrudnień dołączono jeszcze "podatek turystyczny" wynoszący 66% kosztów przejazdu.

Gdy chodzi o Brazylię, najmniejszy z tych wszystkich opłat jest koszt... wizy brazylijskiej. Pozostał taki sam, jak pół wieku temu, tj. 5 dolarów. Ale mówiąc o "udogodnieniach" nie wliczyłem do kosztorysu ceny nerwów, bieganiny, formularzy ani długości czasu, jaki pochłaniają przygotowania do takiej wyprawy...

Z jakąż tęsknotą wspominam dziś tamte "podłe" czasy przedwojenne, kiedy 50 lat temu podróż z Polski do Brazylii kosztowała mnie 120 dolarów a paszport już razem z wizą — 10 dolarów (wizy załatwiała kompania okrętowa!). Wówczas, jako początkujący redaktor zarabiałem 60 dolarów miesięcznie (w powojennych markach polskich).

Władysław Wójcik

LISTÓW DO REDAKCJI

Kurytyba, 24-IX-1973 roku.

Szanowna Redakcjo!

COŚ O NASZYM MŁYNIE

Bardzo lubię czytać "Lud", tę jedyną polską gazetę w Paranie i uważam, że każdy egzemplarz to niby ogniwo które trzyma w łańcuch tych Polaków, którzy go czytają, podając sobie różne nowiny i ciekawostki, a specjalnie mnie ciekawią te gawędy jak to ludzie żyją i co porabiają w różnych miejscowościach Parany czy Brazylii.

W ostatnim numerze w dziale "Podsłuchane" zainteresowała mię notatka pod tytułem: "Wiele jest młynów w Paranie i Santa Catarina", a to dlatego, że śp. mój teść, — jak mówiąc nasz dziadzio — Franciszek Galarda z Tomaszowa zbudował dużo z tych młynów a między innymi jeden w miejscowości Rio Verde, w pobliżu kolonii D. Pedro, koło Campo Largo. Młyn ten pomagał budować synowi Kazimierzowi, który nie mogąc sprowadzić walców z zagranicy sam je sfabrykował a także i turbinę. Kalkulował, robił modele na papierze, toczył z drzewa niektóre części i odwoził do odlewni żelaza w Kurytybie. Inne części z grubej blachy wycinał, robił elektrycznością aparatem też przez siebie urządzonym. Niektóre znów obtaczał na tokarni, a jak zaszła potrzeba to rozgrzewał żelazo i kuł aż się echo rozchodziło — bo w kuźni u mego ojca śp. Jana Borowskiego (tam na ulicy Anna w Cruz Machado). Mężowi memu pomagałam jak mogłam. Robił on to wszystko w garażu, gdzie jeszcze są resztki po tej "fabryce".

Przez dwadzieścia i trzy lata ten młyn nam pięknie służył a z tych przeszło dwadzieścia lat pod opieką p. Leopolda Zająca, który tam młynarzował i nie szczędził sił ani zabiegów aby wszystkim jak najlepiej usłużyć za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Dlatego to właśnie "podsłucano", że pan Zając, młyn zamknął, a właściwie, on się usunął z powodu choroby. Właściciel zaś nie znalazłszy drugiego młynarza — fachowego i kompetentnego aby go zastąpił, młyn zamknął i tam nie podmuliło ani nie grozi zawaleniem co bardzo żałuje ksiądz Zając, który tam lubi ryby łowić, sam to naocznie może sprawdzić. Ktoś "podsłuchał" że dzwonią, tylko nie wiedział gdzie.

Proszę Szanowną Redakcję, by jeżeli ta moja gawęda nadaje się do opublikowania choćby w streszczeniu, niech ją wydrukuje, za co z góry dziękuję i kreślę się z poważaniem.

Lilia B. Galarda

(Ulica Alferes Poli, 1139 — Telefon: 24-6367 - Kurytyba)

NOWE HOBBY POLAKÓW

Gdyby zapytać, jaki jest największy w Polsce związek sportowy, każdy odpowie, że Polski Związek Piłki Nożnej. Ale nazwa drugiego jest zupełnym zaskoczeniem nie tylko dla cudzoziemców ale i dla przeciętnego krajowca. Okazuje się, że drugim co do wielkości jest Polski Związek Żeglarski liczący blisko 60 tysięcy członków. Należy dodać, że nie sposób określić, ilu Polaków pływa "pod żaglami" nie zrzeszonych w PZŻ.

Nasi żeglarze stali się swojego rodzaju odmianą słowiańskich Wikingów. Kroniki podają, że najbardziej znany jest Polak Jan z Kolna, który żeglując z polecenia króla duńskiego Christiana I wylądował na Labradorze w roku 1476, a więc stanął przed Kolumbem na ziemi amerykańskiej. Wielkim żeglarzem i wędrownikiem był również rewolucjonista, żołnierz i emigrant Adam Mierosławski. Słynął on z szaleńczych wypraw na Ocean Indyjski, gdzie odkrywał nowe wyspy, polował na wieloryby i foki oraz poławiał perły. Zatonął wraz ze swym statkiem "Le Pilot" w roku 1851. Pierwszą polską wyprawą oceaniczną było przepłynięcie Atlantyku na małym jachcie "Dal" w roku 1931. Inicjatorem wyprawy był oficer kawalerii Bohomolec, a dwuosobową załogę jachtu stanowili oficerowie marynarki: Świechowski i Witkowski.

W rok później, w 1932 roku uczeń gimnazjalny Władysław Wagner oraz Rudolf Korniowski na starym jachcie o długości 9 metrów przepłynęli trasę Gdynia — Casablanca — Brazylia. Wagner próbował na jachcie własnej konstrukcji "Zjawa II" sforsować Pacyfic, lecz utknął na Wyspach Fidżi, gdzie tropikalne robactwo zjadło jacht. Młody żeglarz nie bacząc na niepowodzenie zbudował następny jacht "Zjawa III" i przepłynął na nim Pacyfik, Ocean Indyjski, Morze Czerwone, Śródziemne i zawinął do Anglii. Nie dotarł do Gdyni, ponieważ wybuchła II wojna światowa.

Z dziejów nowszych ciekawą udaną wyprawą był śmiały wyczyn absolwentów Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni Misiewicza i Tarasiewicza, który na otwartej szalupie "Chatka Puchatka" przepłynęli Bałtyk, Morze Północne, dotarli do Algieru a później ruszyli przez Atlantyk, wylądowali w Port-de-France na Martynice. Misiewiczowi i Tarasiewiczowi posłużył za wzór sportowy wyczyn Ludwika Szwykowskiego, który w latach dwudziestych wystartował na zwykłej łodzi wiślanej spod ówczesnego mostu Kierbedzia (obecnie mostu Śląsko-Dąbrowskiego) i popłynął do Kopenhagi. W roku 1961 na jachcie "Hermes 2" przepłynęła przez Atlantyk czwórka żeglarzy: Dacko, Izatajko, Pawlak i Różyński. Przypomnieć też warto — pierwszy w świecie — pamiętny rejs jachtu "Frega" w 1969 roku do Ziemi Baffina (to tam, gdzie kończy się Labrador) Cieśniny Davisa i na Grenlandię. Rejsem roku 1971 uznana została wyprawa jachtu "Mestwin" na Spitsbergen. Załoga "Mestwina" przepływając 4.751 mil morskich przekroczyła 80 równoleżnik, a w drodze powrotnej, jako pierwsza na świecie wyprawa żeglarska dobiła do zagubionej na Morzu Barentsa wyspy Jan Mayen. Światowej sławy żeglarz kapitan Leonid Teliga miał wprawdzie wielu sławnych poprzedników ,nie należy jednak zapominać, że kapitan Leonid Teliga podróżował sam. Znany na świecie jest udział polskich żeglarzy w rejsie samotnych przez Atlantyk, a zwłaszcza Polki Teresy Remiszewskiej. Jeden z triumfatorów rejsu samotnych, kapitan Krzysztof Baranowski, z zawodu dziennikarz, odbywa podróż na swym jachcie dookoła świata.

Co roku nasi żeglarze odbywają przeciętnie około 500 rejsów wypływając na Bałtyk i dalej. Wielu z nich to młodzież szkolna i studenci — zarówno chłopcy jak i dziewczęta. Masowość sportu żeglarskiego w Polsce jest zaskoczeniem zwłaszcza dla tych, którzy uważali ten sport za elitarny. Ale jest faktem, że jest to obecnie w Polsce Ludowej dość popularna forma wypoczynku.

A polscy naśladowcy Jana z Kolna i Leonidy Teligi godnie reprezentują banderę polską na morzach i oceanach świata. Wbrew pozorom nasze żeglarstwo nie skupia się wyłącznie na Wybrzeżu. Około 20 tysięcy zarejestrowanych żeglarzy pochodzi z głębi kraju.

Stefan Czapski

Paulo Müller, Filhos & Cia. Ltda.

CREDIÁRIO

Use o seu crédito, comprando na loja de PAULO MÜLLER, FILHOS & CIA. LTDA., os seguintes artigos: rádios, televisores, geladeiras, móveis de fórmica, poltronas, sofás-camas, fogões a gás e a lenha, artigos para copa e cozinha, aluminios PANEX, prataria, cristais da CHECOSLOVÁQUIA, ALEMANHA E POLÓNIA, porcelanas, faqueiros de aço inoxidável e de prata, materiais elétrodomésticos e uma imensidade de artigos para presentes, com preços especiais, principalmente em porcelanas e

CRISTAIS IMPORTADOS

Não deixe para os últimos dias. Use o SEU CRÉDITO em tempo em

Paulo Müller, Filhos & Cia. Ltda.

Rua Dr. Muricí, 835 e 843 — Fones: 22-8307 e 23-3514

CURITIBA — PARANÁ

ROMAN WACHOWICZ

Strzępy Historyczne

DWIE MATKI

Araucária — 1969

Nazajutrz pogoda dotrzymuje; otwarte morze, ziemi nie widać. Gdzieś w oddali jakby stojące statki brzegi ziemi wychylają się z wody, ale i te wnet znikają. Fale jak oszalałe walą o burtę okrętową, zaczyna się lekkie kołysanie. Z początku, miłe jak do snu, nawet pragnie się więcej huśtawki, tak na husia, husia — w górę i w dół... "dziób chowaj pod wodę, a śrubą kręć w słońcu"!

Ba, po chwili pokład pustosieje; brać chowa się do łóżek i w doraźne legowiska. Myślałem odszukać Julka i zapytać o nogę, albo widzieć go bladego jak łyka ciepłą ślinę i czeka na "podróż do Rygi". Zanim go odszukałem, coś poruszyło mi się pod żebrami i ciepły dreszcz przeleciał po skórze, wnet wystąpił zimny pot. Czym prędzej udałem się na środek statku, tutaj mniej kołysze, gruchnąłem na plecak brzuchem do podłogi. Użyłem wszystkich sił autosugestii, aby nie zapoczątkować wymiotów, bo raz zapoczątkowane — trudno jest doprowadzić się do porządku. Tej sztuki ratowania się przed morską chorobą pouczał mnie marynarz Pianowski na Marsylii. Tym razem skutkował. Zazdroszczę tym szczęśliwcom, którzy z kołysania nic sobie nie robią, kpią i dodają humoru: bujać to my, ale nie nas.

Na widok otwartego morza budzi się utajona myśl z nieokreśloną tęsknotą, odwiecznej prawdy, że tak było za czasów Wikingów, tak jest za dzisiejszych lordów i takie morze będzie w przyszłych wiekach, a nas nie było i nas nie będzie... Ale mamy świadomość, że jesteśmy dzisiaj w towarzystwie dobrych serc, bez rozlewu krwi, związani miłością młodzieży harcerskiej, ufni w lepsze dni, bo zjazd narodów był tego zwiastunem.

Stalowy "Premier" o wydętym pancerzu spisuje się dzielnie; ma nas przewieźć 1.500 km, z Londynu do Gdańska po falach Morza Północnego i Bałtyku.

Węgierko w galowym mundurze otrąbił zbiórkę: obchodzimy z opóźnieniem dzień 15-go sierpnia. W obecności całej chorągwi, odprawiono na pokładzie mszę polową. Orkiestra gra; chór śpiewa; słowa krzepią: nie zabijaj — lecz kochaj!

Rajską sielankę uszczęśliwionej młodzieży na "Premierze" mąciło tchnienie idące z południa od niemieckiej ziemi, bo jej naród zionął ciągle nienawiścią nie tylko do Polaków, ale do Belgów, Francuzów, Amerykanów, do tego stopnia, że Naczelna Rada Złotu nie przyjęła warunków harcerstwa niemieckiego na Jamboré z obawy wyłonienia się nieporozumień na zjeździe. Wzięto także pod uwagę, że zaledwie upłynęło jedenaście lat od rzezi jaką Niemcy urządzili światu w wywołaniu I wojny w 1914 roku.

Sprzęty kuchni harcerskiej od Harrove Park nie są otwierane, bo "Premier" karmi znakomicie; potrawy uchodzą za wyborowy bankiet.

Przeczucie o nastawieniu Niemiec nie myliły. Skracamy drogę i jedziemy na przełaj przez pola, łąki, wsie i miasteczka. Dziwne wrażenie wywołuje posuwanie się okrętem przez krajobraz ulesiony, bo kanał niemiecki Kilonia — którym jedziemy — zbudowany jest na niemieckim niżu. W ten sposób omijamy Danię i skracamy drogę o jakie 700 kilometrów. Z chwilą kiedy w kanale zwodzą się mosty, grupy Niemców muszą czekać aż statek przejdzie. Ci stoją, wygrażając pięściami w naszą stronę i przesyłając nieprzyjazne słowa. Chorągiew milczy i spogląda ze współczuciem na niepoprawnych sąsiadów.

W kanale Kilońskim są poszerzane miejsca, podobne do jezior i służą do rozmijania się okrętów. Ku wielkiej radości na jednym z takich poszerzeń rozmijamy się z polskim statkiem "Warszawa". Proszę sobie wyobrazić oszołamiającą radość na "Premierze": orkiestra na najwyższym pokładzie gra "Jeszcze Polska nie zginęła". Wszyscy stoją na baczność. Warszawa miga chusteczkami. Po hymnie chór śpiewa:

"Warszawo ma, Warszawo ma!
Jakże się cieszę, że Cię widzę znów
Radosną, piękną i wspaniałą!"

Chorągiew wybraniecka zabawiła się w święto Neptuna, tradycyjny zwyczaj na statkach. Na poczekaniu powstał tron dla władcy mórz z wygodnym krzesłem na pokładzie. W orszaku idzie sam Neptun z bujną czupryną i pyszną brodą. Na głowie władcy mórz połyskuje korona na wzór Kazimierza Wielkiego. Potwór z widłami kuleje na jedną nogę... złe mam przeczucie, dlaczego dla odmiany nie kuleje na obydwie nogi?

Siada na tronie i dzierży berło trójzębne. Jego podwładny oznajmia, że porządek każdy zaczyna od siebie, więc wielki Neptun poleca się przygotować, zaczynając od golenia. Kiedy odcięto bokobrody, a nadobna nimfa rozczesywała mu judaszową brodę... poznałem Julka i wrzasnąłem — ściąć Judasza!

Neptun rozkazująco wyciągnął berło w moją stronę i zawołał — dawać go! Ha, wpadłem! Wzięto mnie na krzesło. Mydlono oczy, usta; parsknąłem dla zdobycia powietrza.

— Nie pluć — wołał fryzjer.

— Duszę się! A on w otwarte usta wetknął mi pędzelek. Oczywiście ogolono mnie drewnianą brzytwą zrobioną z odłamka skrzynki.

— Wskazał następnego.

— O ten! w okularach !w okularach był kapelan obozu, ale ten nie nadarmo miał pełną głowę mądrości łacińskiej, użył ją natychmiast i schował okulary.

(c. d. n.)

"FRIGOR" em Curitiba

Venha conhecer os deliciosos frios e laticínios

FRIGOR.

Presuntos; Linguiça Mettwurst, Tewurst, Mirin, Calabreza, Blumenau; Fiambres; Paté; Viena; Salsichão Cracóvia (Salame Polonês); Salsichas Frankfurt; Queijos: Prat, Tilsit, Edam, Cobocó, Minas; Manteiga, Requeijão, Leite, Nata, etc.

Rua Dez. Westphalen, 393 — Fone: 23-2991

Curitiba — Paraná

Governador visita o Norte e anuncia plano de combate a ferrugem

O governador Emilio Gomes cumpriu importante programa administrativo no Norte do Estado, começando com o anuncio do seu plano de ação para a Agricultura, incluindo palavra de apoio e medidas para revigoramento da cafeicultura e culminando com o lançamento de uma ampla campanha de combate e controle à ferrugem, além de visita ao Instituto Agronômico do Paraná.

Mas não é só a Agricultura que levou Emilio Gomes ao Norte do Paraná. Inspecionou obras do Contorno de Cambé, as rodovias Londrina-Porto Charles Nauffal e Warta-Bela Vista do Paraíso. O Governador pernoitou em Bela Vista para fazer a inspeção final do trecho Apucarana-Mauá da Estrada de Ferro Central do Paraná, que será inaugurado nesta primeira quinzena de outubro com a presença do Ministro Mário Andreazza dos Transportes.

TRANSPORTES

Na área dos Transportes o programa do governador Emílio Gomes começou, com visita às obras rodoviárias do Contorno de Cambé. Em seguida inspecionou rodovia Londrina- Porto Charles Nauffal e, logo após a Warta-Bela Vista do Paraíso. De Apucarana tomou uma litorina para fazer a inspeção do trecho Apucarana-Mauá da Central do Paraná. Em Mauá efetuou algumas visitas locais retornando de automovel para Apucarana de onde regressou a Curitiba.

VISITA A OBRAS

O Governador visitou três importantes obras da área dos transportes e que estão quase concluídas: o segundo trecho da rodovia "Celso Garcia Cid" de Londrina ao Porto Charles Nauffal; o trecho Apucarana-Mauá, da Estrada de Ferro Central do Paraná e o contorno de Cambé.

Em sua viagem o Governador foi acompanhado do Secretário Euro Brandão dos Transportes e do Diretor Geral do DER Paulo Procopiack de Aguiar devendo estabelecer a data de inauguração dos 79 quilometros do trecho Londrina-Porto Charles Nauffal. Quanto ao primeiro trecho da Central do Paraná a data de entrega ao tráfego deverá ser a 9 ou 10 de outubro com a presença do Ministro Mario Andreazza.

NOVA OPÇÃO

O trecho Londrina-Porto Charles complementa os 161 quilometros da rodovia "Celso Garcia Cid" que começando em Mauá entroncamento da rodovia do Café vai até as margens do Paranapanema na divisa com São Paulo. Essa estrada beneficia a região (Londrina e adjacências) que apresenta a maior densidade demográfica rural do mundo inteiro — quase 100 habitantes por km2 — e uma produção agricola e pecuária das maiores no Paraná. Mais de uma dezena de Municípios serão atingidos beneficiando-se diretamente pela passagem do asfalto.

Não apenas ao Paraná, porém, interessa a ligação até Porto Charles Nauffal. Os paulistas da Alta Sorocabana vêm aguardando com grande interesse a conclusão dessa estrada, por ela, Municípios como Assis e Marilia poderão escoar seus excedentes agrícolas rumo ao porto de Paranaguá assim como aumentar o seu interesse com a região norte paranaense.

Outro aspecto importante dessa estrada é o que se relaciona à sua função estratégica. Isto porque em qualquer eventual interrupção da BR-369 (Londrina-Melo Peixoto), unica estrada que atualmente interliga Paraná e São Paulo pelo Norte, a "Celso Garcia Cid" se tornará na opção imediata para o processamento dese tráfego.

CENTRAL DO PARANÁ

O contorno de Cambé tem oito quilometros de extensão em cada uma das suas duas pistas. Desvia o trafego de veículos do centro das cidades de Cambé e Rolandia, as duas muito próximas a Londrina e passagem obrigatoria entre a Capital do Café e Maringá. É uma obra de grande importância não só por esse aspecto mas também porque vai melhorar consideravelmente o fluxo de trafego naquele trecho, hoje em vias de completa saturação.

O trecho Mauá-Apucarana da Estrada de Ferro Central do Paraná está concluido e abre um novo caminho para o transporte da produção dos municípios da região de Ivaiporã (agricultura e pecuária) aos centros consumidores ou aos portos de exportação. Dia 9 ou 10 de outubro o Ministro Andreazza virá para inaugurá-lo juntamente com o Governador que agora fez a última inspeção às obras.

20 mil km de novos caminhos fluviais

O Brasil terá dentro de mais quatro anos, 20 mil quilômetros de hidrovias navegáveis para o transporte fluvial, considerado o mais econômico do mundo. O Plano Hidrográfico Nacional, em execução desde 1971, prevê algumas obras prioritárias, como os trabalhos de dragagem, nivelação e derrocação dos afluentes do rio Amazonas, permitindo que a produção da região chegue até as estradas. Para que isto seja possível, estão sendo concluídas as obras de construção de cinco portos, e outras cinco serão iniciadas no começo do próximo ano. O Plano, quando concluido, permitirá que toda a produção da Amazônia, do Nordeste e do Sul do País chegue até as rodovias pelos rios.

Trabalhador Rural terá maior amparo

RIO (AN) — O Presidente Emílio Garrastazu Médici encaminhou ao Congresso Nacional projeto de lei complementar que amplia a assistência ao trabalhador rural.

O projeto fixa, entre outras coisas, a aposentadoria do trabalhador do campo em 50 por cento do salário-mínimo de maior valor vigente no País. A medida deverá entrar em vigor a 1º de janeiro de 1974.

Estabelece ainda o projeto que a aposentadoria por idade não poderá acarretar a demissão do empregado e que o trabalhador rural que houver sido dispensado depois da aposentadoria por velhice deverá ser reintegrado.

ESPORTE EM REVISTA

Campeonato Nacional: Coritiba-América(GB) 2:0, Goiás-Atletico(PR) 1:0, Santos-América(RN) 6:1, Palmeiras-Nautico 2:0, Portuguesa-Desportiva 1:1, St.ª Cruz-Olaria 1:0, S. Paulo-CEUB 0:0, Fortaleza-Moto Clube 0:0, Tiradentes-Brasil 1:1, Flamengo-Ceará 1:1, Cruzeiro-Guarani 1:1, Atlético (MG)-Vitória 1:0, Figueirense-Fluminense 1:0, Comercial-Rio Negro 1:1, Bahia-Nacional 2:2, Botafogo-Paissandu 1:0, Gremio-Sergipe 2:1, Atlético-Sta. Cruz 0:0, América(MG) Coritiba 2:0, Botafogo-S. Paulo 1:0, Cruzeiro-Fluminense 0:0, Palmeiras-Atlético 1:0, Remo-Comercial 1:0, Guarani-Fortaleza 2:2, Desportiva-Olaria 1:1, Vasco-Rio Negro 0:0, Esporte Recife-Moto Clube 2:0, Internacional-América (GB) 0:0, Bahia-Paissandu 3:0, Nacional-CEUB 3:0, Vitoria-Sergipe 1:0, Ceará-Portuguesa 1:0, Figueirense-Tiradentes 1:0, Gremio-Goiás 2:0, Santos-Nautico 3:0, Flamengo-América (RN) 3:1, Corinthians-Brasil 3:0.

Eliminatórias da Copa: Polonia-País de Gales 3:0, Chile-URSS 0:0, Escócia-Checoslováquia 2:1, Alemanha Oriental-Romenia 2:0, Suiça-Luxemburgo 1:0, Irlanda do Norte-Bulgaria 0:0.

Benfica-Seleção do Mundo 2:2. Na seleção atuaram três jogadores brasileiros: Dirceu Lopes, Paulo Cesar e Badeco.

O VALOR DO HUMILDE E DO PEQUENO

D. Eugênio Sales
Cardeal Arcebispo do Rio de Janeiro

A voz de Deus, que fala pelos seus servos, não perde o timbre. Ouvidos podem se cerrar, mas não se amortece o vigor da palavra. Por isso, o Papa Paulo VI afirma que essas comemorações centenárias oferecem a nossos dias "uma luz providencial". E acrescenta: "De seu exemplo e de sua intercessão nós esperamos grandes graças". E o Santo Padre passa a indicar como Santa Teresinha pode ajudar os leigos, as religiosas, os sacerdotes e os jovens.

A vida dessa carmelita, chamada ao céu em plena mocidade, poderia ser resumida em um profundo amor a Deus, como as crianças, em sua simplicidade, amam a seus pais. Sua mensagem é a valorização da infancia, enquanto símbolo de simplicidade de pureza e de confiança.

"Exortamo-lo a fazer tudo que for possível para que a mensagem da Santa de Lisieux seja novamente proposta, meditada e aprofundada para atender às necessidades espirituais do nosso tempo", escrevia o Papa Paulo VI ao Bispo de Bayeux, a 2 de janeiro último, por ocasião do início do ano centenário de nascimento e batismo de Santa Teresinha.

Após 100 anos, ela continua sendo uma afirmação do valor que se esconde no pequeno e no humilde. Toda sua vida transcorreu sem nada de extraordinário, no conceito dos grandes. Entretanto foi tão prodigiosa que marcou época e abriu caminhos, especialmente após sua canonização em 1925. E, até da hoje, tempos mudados noutro contexto, inclusive cultural, ela conserva sua atualidade. Há lições, na vida dessa jovem, que são respostas oportunas para os que vivem 100 anos distantes de sua vinda ao mundo e à Igreja pelo batismo.

Impressões de uma viagem à Polônia

Pe. Frei Alberto Stawinski

41/ RUMO AO TORRÃO NATAL DE MINHA MÃE

O dia 30 de junho anoiteceu quente e úmido. O céu estava toldado de densas nuvens. A emissora de rádio vinha anunciando tempo instável e sujeito a fortes rajadas de vento, acompanhadas de trovoadas e chuvas torrenciais. Pela meia-noite levantou-se uma tormenta, que dava medo. Abateu-se, em seguida, sobre a cidade um aguaceiro tão forte, que assolou as ruas, chegando a interromper o trânsito. De madrugada o tempo amainou, mas a umidade do ar prenunciava ainda muita chuva, no decorrer do dia.

Naquele chuvoso primeiro de julho, levantei cedo. Celebrei missa às 7:00 hrs.... O prato principal da refeição da manhã foi a tal "kasza" com leite. É um mingau de quirela de trigo mourisco. A "kasza" com leite para quem gosta disto, é um excelente alimento, emoliente e nutritivo. Convém notar que, na Polônia, o café é artigo de luxo e por isso raras vezes é visto na mesa dos pobres. Seu sucedâneo é, geralmente, a tal da "kasza".

Durante a refeição da manhã ouvi comentários sobre a bomba de água que havia desabado. Alguém, então, me informou de que, na Polônia, a chuva na época de verão é um fenômeno raro. Ademais, a chuva torrencial, acompanhada de vendavais, causa enormes danos às lavouras de trigo e de centeio, dificultando a colheita dos mesmos.

Com chuva ou sem chuva eu devia viajar. A Polônia tem 124 mil km. de estradas asfaltadas, que interligam, praticamente, todas as cidades. Daí, o movimento de veículos é desimpedido mesmo em período de chuva. A cidade de Mlawa, para a qual eu tencionava viajar, dista de Varsóvia 132 km. Liga as duas cidades uma boa estrada asfaltada. Para me certificar da viabilidade da minha viagem, telefonei a PKS ("Panstwowa Komunikacja Samochodowa" = Comunicação Nacional Automobilística). "Não há nenhuma linha de ônibus impedida de viajar por causa da chuva", — foi o que me informou a PKS.

O problema, agora, era conseguir um táxi. Não querendo chegar, em atraso, à estação rodoviária, saí de casa até ao ponto dos táxis com hora e meia de antecedência. O ponto dos táxis fica próximo à pracinha, onde se ergue a coluna com a estátua do rei Sigismundo III Waza. A fila dos que esperam o táxi era pequena. Mas, os táxis custavam aparecer. Ao lado do ponto de táxi não há nenhum abrigo. No espaço de uma hora cruzaram por lá apenas dois táxis. Naquilo o céu escureceu. Ouviu-se o ronco do trovão. Começou a chover a cântaros. Procurei, então, qualquer abrigo. Corri para uma porta entre-aberta. Empurrei-a e sem pedir licença entrei. No mesmo instante, uma senhora sai lá de dentro e vem ter comigo: "Que é que o senhor deseja?" perguntou-me. Ao que respondi incontinenti: "Nada. Busco, apenas, um abrigo contra a chuva. Estou aguardando um táxi. Queira desculpar-me, se lhe invadi a casa. Há poucos dias vim do Brasil. Hoje, quero ir até Mlaka, para visitar meus parentes"... Ao ver-me ensopado em chuva e ao saber que vinha do Brasil, teve pena de mim. Pontificou-se a emprestar-me uma gabardina (plaszcz od deszczu). Agradeci a gentileza. Não quis, porém, aceitar o favor, alegando que não sabia, quando estaria de volta...

Finalmente, chegou o suspirado táxi. Trovejava e chovia a bom chover. Escassa era a visibilidade. O táxi, — tareco batido, — vinha falhando. O motorista praguejava, repetindo: "psia pogoda"! (tempo de cachorro!...) Aos trancos e barrancos chegamos à rodoviária. Momentos antes de chegar lá, o chofer disse-me: "Apesar de ser contra-mão, vou estacionar o carro junto a entrada, pois a chuva é demais"... Paguei a corrida. Passei à mão do atencioso chofer boa gorgeta, deixei o táxi e tratei de escapulir-me à chuva.

A sala da estação rodoviária estava superlotada de famílias que iam partir para as férias. A custo me fui introduzindo naquele formigueiro de gente. O grande relógio da estação rodoviária indicava a hora certa: 10 horas e 50 minutos. O horário da saída do ônibus para Mlawa era às 11:00 hrs.

Não foi nada fácil passar no meio daquele mar de gente. Criei ânimo e, repetindo "przepraszam" (desculpem-me) fui abrindo o caminho até ao ponto de embarque. O ônibus com destino a Mlawa já estava estacionado. A chuva não parava. Deixei que a fila de passageiros se fossem acomodando no ônibus.

Por último, entrei também eu. Ocupei o lugar nr. 13. A lotação de passageiros sentados é de 32. Mas, uns 20 passageiros tiveram que viajar em pé. Vi um relógio à frente do motorista. No interior do ônibus, cartazes com os dizeres: "Palenie zabronione" (Proibido fumar), — "Rozmowa z kierowca zabroniona" (Proibido falar com o motorista)... O ônibus é direto, com duas paradas apenas. Partiu da rodoviária pontualmente às 11:00 hrs.

Eu me sentia feliz, porque dentro de 3 horas ia conhecer o torrão natal de minha saudosa mãe.

(continua no proximo número).

Um Ano de Justiça foi proclamado pelas várias Igrejas da Bélgica

Hugo Baggio

Este ano teve seu início no dia 6 de setembro. Finalidade: sensibilizar as comunidades religiosas a respeito do grave problema da justiça, tão ligado ao problema da paz. Porque os acontecimentos, na proporção em que se desenrolam, lançam perturbação nas almas. E mais que perturbação vão apagando o senso de justiça e nós chegamos àqueles tempos de que Rui Barbosa dizia "que de tanto ver triunfar a injustiça, o homem não mais sabe distingui-la da justiça". Em outras palavras, justiça e injustiça se confundem. Ambas gozam o privilégio do reconhecimento público.

E isto, dolorosamente, num tempo em que nos vangloriamos de ter conseguido proclamar os direitos universais do homem. E que homenagem maior se prestou à justiça que fazendo esta proclamação? Mas justamente nesta altura da história vemo-nos obrigados a lembrar o que é justiça. A desenterrá-la do meio das anarquias reinantes e apresentá-la ao público como uma descoberta arqueológica.

Dia por dia, sentimos o fraco esmagado. Contra quem pode gritar? A quem recorrer? Quem o defenderá? Vai ao mercado comprar o parco alimento e sente a inflação violenta a matar-lhe a doce ilusão que os meios de comunicação lhe haviam impingido a respeito da contenção desse monstro. Vai ao mercado, vai à farmácia, vai ao açougue e o monstro que diziam estar acorrentado lá nos longes do país, está à porta de cada estabelecimento, impondo a redução das compras mais necessárias à vida... Só nos resta rezar: o pão nosso de cada dia, nos dai hoje, porque nossas possibilidades não o alcançam mais.

Esses choferes assaltados, espoliados, feridos e mortos. Esses bancos assaltados. Essas escolas depredadas. Esses cadáveres boiando no amazonas, mato. Essas vítimas registradas nas delegacias, mas não justiçadas. Esses veículos nas mãos de irresponsáveis, desrespeitando sinais e faixas de pedestres, passando por cima de crianças, que, despreocupadas, começam a caminhada da vida. Os impossibilitados de pagar aluguel expulsos da casa que lhes dá teto. E lá continuaria o desfile macabro dos atos e acontecimentos, dos fatos e soluções, das ordens de prisão e dos seqüestros, e de tudo quanto desfila sob o estandarte da injustiça.

Que posso eu fazer? Não tenho a solução para tudo. Mas não posso sentar-me indiferente e apreciar o desfile. No meu íntimo, em torno de mim, devo derramar gestos de justiça. E dos gestos justos de todos bastará a justiça.